

WARSZAWA

17-25. IX. 1949 r.

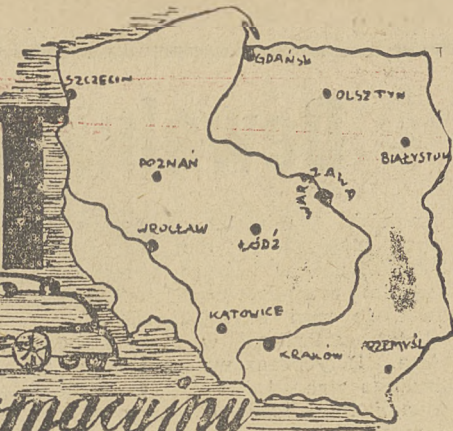
ROK V

Nr 37-38 (187-188)

REPATRIANT



ilustrowany tygodnik informacyjny



Nowa Warszawa



Chcąc wiernie oddać obecny stan Warszawy należało by mówić nie o odbudowie Warszawy, a o budowie nowej Warszawy, która z tygodnia na tydzień zmienia swe oblicze. Miesiąc wrzesień jest poświęcony odbudowie Warszawy. Pod tym hasłem mobilizują się wysiłki całego społeczeństwa. Na zdjęciu fragment trasy W—Z.

Dewaluacja walut zachodnich

Angielski minister gospodarki Cripps wygłosił 18 bm. wieczorem przemówienie, w którym wbrew poprzednim oświadczeniom, zakomunikował, że rząd brytyjski zdewaluował funt szterlinga w stosunku do dolara. Dotychczasowy kurs funta szterlinga wynosił 4,03 dolary. Po dewaluacji kurs funta obniżony został do wysokości 2,80 dolary.

Cripps zakomunikował, że rząd brytyjski powziął uchwałę, w myśl której subwencje, mające na celu obniżkę cen żywności, — nie zostaną

podwyższone. Jak podaje prasa brytyjska powyższe fakty spowodowały natychmiastowe podniesienie ceny chleba. Bułka kosztowała dotąd 4,5 penów. W ciągu 14 dni cena jej podniosła się do 6 penów. W takiej samej proporcji wzrosła cena mąki.

W kołach gospodarczych Londynu nie ukrywa się, że dewaluacja funta spowoduje nie tylko podwyżkę cen chleba i mąki, lecz również innych artykułów pierwszej potrzeby, a w szczególności mięsa, tłuszczów i nabiału. W Brytania importuje bowiem

artykuły pierwszej potrzeby z zagranicy i obecnie, po dewaluacji funta, będzie zmuszona płacić za towary importowane wyższe ceny.

DEWALUACJA WALUT W KILKUNASTU PAŃSTWACH

W ślad za dewaluacją funta szterlinga odbywa się, zgodnie z wyrażonymi ostatnio życzeniami Waszyngtonu, dewaluacja w wielu innych krajach.

W dniu 19 września zdewaluowały swe waluty następujące kraje: Norwegia, Dania, Indie, Australia, Afryka Południowa, Nowa Zelandia, Ceylon, Izrael, Egipt, Finlandia, Holandia. Oczekuje się lada chwila dewaluacji w Szwecji, Austrii, w Niemczech Zachodnich, w Argentynie, w Grecji, w Pakistanie, w Hiszpanii i Portugalii.

We Francji zwołano nadzwyczajne posiedzenie rządu, na którym omówiona będzie ewentualność dalszej (czwartej z kolei dewaluacji franka. Również we Włoszech odbędzie się nadzwyczajna narada rządu w tej samej sprawie.

Oświadczenie ministra skarbu RP w sprawach dewaluacji funta

Minister skarbu Konstancy Dąbrowski złożył przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej następujące oświadczenie:

W związku z dewaluacją funta i szeregu innych walut krajów kapitalistycznych stawki przeliczeniowe dla dewiz tych krajów zostaną odpowiednio obniżone.

Narodowy Bank Polski oraz inne banki dewizowe otrzymały polecenie stosowania przy kupnie funta ang.

zamiast dotychczasowej stawki złotych 1.608 za 1 funt angielski stawkę złotych 1.117 oraz przy sprzedaży zamiast zł 1.616 stawkę zł 1.123.

Również stawki przeliczeniowe dla innych walut zdewaluowanych zostaną odpowiednio obniżone i dostosowane do dokonanych dewaluacji.

Decyzje powyższe są konsekwencją systematycznie prowadzonej przez Rząd Polski polityki stałej wartości złotego polskiego.

mintangowskiego Zgromadzenia Ustawodawczego.

Po zajęciu szeregu mocno ufortyfikowanych wysp przez wojska ludowe — obserwatorzy zachodni twierdzą, że równie dobrze może paść Formoza — obecnie główna kwatery Ciang - Kai - Szeka.

W Pradze czeskiej zakończyły się 50te jubileuszowe Międzynarodowe Targi Praskie. Udział w targach wzięło 50 państw. Zawarte transakcje wyniosły wiele milionów koron. Pawilony targowe zwiedziło ponad milion osób. Dużym zainteresowaniem cieszył się pawilon polski.

19 lipca br. rząd ZSRR przesłał rządowi włoskiemu notę w związku z przystąpieniem Włoch do paktu północno - atlantyckiego. Nota stwierdziła, że przystąpienie Włoch do agresywnego paktu północno-atlantyckiego i zwiększenie sił zbrojnych we Włoszech oraz rozszerzenie produkcji wojennej poza ustalone granice jest sprzeczne z traktatem pokojowym zawartym z Włochami.

Wobec powyższego rząd Związku Radzieckiego przesłał rządowi włoskiemu notę, w której podtrzymuje w całej rozciągłości poprzednie zarzuty.

Równocześnie rząd radziecki przesłał rządowi USA, W. Brytani i Francji noty z odpowiedzią, w których całkowicie podtrzymuje swe stanowisko w sprawie agresywnego charakteru paktu północnoatlantyckiego oraz, że przystąpienie Włoch do tego paktu jest sprzeczne z zobowiązaniami, które Włochy przyjęły na siebie w traktacie pokojowym.

Noty wskazują na odpowiedzialność, jaka spada na rządy USA, W. Brytani i Francji za naruszenie traktatu pokojowego z Włochami.

Agencja TASS podaje, że do Moskwy przybyły delegacje handlowe Belgii i Luksemburga, celem nawiązania szerszych stosunków handlowych.

Brukselski dziennik „Front” notuje pogłoski o tym, że znany międzynarodowy działacz reakcyjny, arcybiskup Nowego Jorku kardynał Spellman ma być mianowany sekretarzem Stanu Watykanu.

Oblicze tygodnia

Budapeszteński proces Rajka i współpracowników stanowi jeszcze jedno potwierdzenie, jak dalece fraszologia o „nowej”, „samoistnej”, „oryginalnej” drodze do socjalizmu jest jedynie dymną zasłoną, za którą działają obce agenty, wrogie demokracji ludowej i Zw. Radzieckiemu. Proces ośmiu zdrajców węgierskich jest równocześnie procesem Tito i jego grupy, która była inspiratorem i rozkazodawcą oskarżonych. Akt oskarżenia ujawnił, że reżim belgradzki, na długo przed znanym oświadczeniem Biura Informacyjnego poszedł na współpracę z obozem imperialistycznym, przyciśniętym przez antyradzieckiej i antyludowej tzw. Konfederacji Bałkańskiej.

Dywerysja robota Tito, została zdemaskowana, potwierdzając jedynie obowiązek mas ludowych zachowania jak największej czujności wobec rozmaitych form działania agentur międzynarodowego wstępczictwa i światowego imperializmu.

Decyzja ogłoszenia dewaluacji funta szterlinga w stosunku do dolara zaskoczyła w pewnym sensie ogół społeczeństwa angielskiego. Przebieg dotychczasowych rozmów, wypowiedzi ministrów brytyjskich i pracy londyńskiej, pozwalały sądzić, że decyzja ta została na pewien czas odroczone.

To też zrozumiałe jest przygnębienie społeczeństwa angielskiego. Postępowa prasa zachodnia pisze, że „decyzje konferencji waszyngtońskiej są decydujące dla całej przyszłości Wielkiej Brytanii, Stany Zjednoczone, uzyskawszy otwarcie Anglii dla amerykańskich inwestycji, podporządkowały sobie całkowicie Wielką Brytanię i to w chwili gdy same stoją w przededniu poważnego kryzysu gospodarczego.

Dewaluacja funta jest nie tylko przegrana labourzystowskiego rządu, ale w większym jeszcze stopniu stanowi przegrana brytyjskiej klasy robotniczej, która za politykę ustępstw swoich przywódców, będzie płacić obniżeniem stopy życiowej szerokich mas i zwiększeniem bezrobocia“.

Agencja „British United Press” ogłosiła ostatnio rewelacyjne szczegóły tajnej umowy belgijsko - amerykańskiej z czasów wojny w sprawie sprzedaży uranu z Kongo, Stanom Zjednoczonym.

Kopalnie uranu w Kongo belgijskim znajdują się w rękach kilku wielkich angielskich towarzystw akcyjnych, z „Union Miniere du Haut Katanga” na czele. Ale ani brytyjczy, ani belgijscy właściciele nie mają nic do powiedzenia w wydobyciu i dystrybucji uranu. Na mocy umowy z roku 1942 Stany Zjednoczone otrzymują z Kongo całą produkcję uranu, płaćcąc śmieśnię niską cenę 200 dolarów za tonę, podczas gdy uczeni brytyjczy i belgijscy, pracujący nad badaniem zagadnienia energii atomowej, kupować muszą uran „na lewo”, płaćcąc zań olbrzymie sumy.

Ostatnie rokowania „uranowe” anglo-amerykańskie w Waszyngtonie zakończyły się — co było z góry do przewidzenia — całkowitą porażką słabszego partnera. Belgijko - angielski uran nadal dostępny będzie jedynie dla Stanów Zjednoczonych.

Turcja zajmuje w planach amerykańskich bardzo poważne miejsce. Plany te zwą się niewinnie „planami obrony załochu”. W latach 1947 — 1948 Stany Zjednoczone dały Turcji na cele wojskowe 100 milionów dolarów. Turcja kupiła za te pieniądze wybrakowany amerykański sprzęt wojskowy, który podczas ostatnich manewrów okazał się niezdatny do użytku.

Licząca 19 milionów ludności Turcja utrzymuje na polecenie swych mocodawców armię, która według doniesień prasy anglo - saskiej sięga miliona ludzi. Mimo, iż wydatki wojskowe pochłaniają 50 proc. budżetu Turcji i mimo wielomilionowych „pożyczek” amerykańskich, poziom armii tureckiej jest niezwykle niski.

Turcja ma do dziś konną artylerię, a z 300 posiadanych samolotów niemieckich „Messerschmidt” większość nie nadaje się do użytku. Wartość bojowa armii tureckiej określili ostatnio jeden z dzienników zachodnich pisząc, że jest to „dobra drugorzędna armia według pojęć z czasów pierwszej wojny światowej“.

Dla przeprowadzenia „reorganizacji” armii tureckiej przybyła do Ankary wojskowa misja amerykańska w osobach generała Mac Bride (dla armii lądowej), kontradmirał Glindera (dla floty) i generała Hoag (dla lotnictwa). Istotnym celem tych fachowców nie jest jednak wcale przeszkolenie Turków, ale dopilnowanie dostaw tureckich surowców do Stanów Zjednoczonych (przede wszystkim deficytowego w USA — chromu) i reorganizacji tureckich rynków zbytu, na których można sprzedać najgorszą tandetę za grubie pieniądze. Pamiętajcie przy tym musimy, że ceny w Turcji wzrosły w porównaniu z okresem przedwojennym — siedmiokrotnie, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych tylko dwukrotnie.

W rządowych kołach tureckich plany strategiczne Stanów Zjednoczonych, które przewidują — jak to ostatnio ujawniła prasa amerykańska — wycofanie się z całej prawie Turcji do rejonu Erzerum na południu, wywołały wiedkie zdenerwowanie. Turcy spodziewali się, że za ich „wierność” Amerykanie wezmą ich przynajmniej pod opiekę. Tymczasem nie o Turcję tu chodzi, lecz jedynie o tureckie surowce, rynki zbytu.

J.S.



20 bm w Flushing Meadows (Nowy Jork) rozpoczęły się obrady IV Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. Porządek obrad przede wszystkim rozpatrzy 71 spraw między innymi: zagadnienie rozbrojenia, kolonii włoskich przyjęcia nowych członków ONZ w tym Węgier, Rumunii, Albanii i Włoch.

Delegacji polskiej przewodniczy ambasador Wierbłowski.

Ambasador Wierbłowski oświadczył, że delegacja polska przybywa na Zgromadzenie, uważając za swoje podstawowe zadanie i pozytywny konstruktywny udział w pracach Zgromadzenia — zarówno w kwestiach politycznych jak i gospodarczych i społecznych.

Podobnie jak na poprzednich sesjach, delegacja polska występować będzie na tym forum międzynarodowym, kładąc silny nacisk na sprawy utrzymania pokoju i wzmocnienia Narodów Zjednoczonych, przez obronę ich fundamentu — karty ONZ, przeciwko kołom podżegaczy wojennych i amatorów rewizji Karty ONZ.

Członek delegacji polskiej prof. dr Lachs, wybrany został przewodniczącym komisji prawniczej.

W wyniku decydujących zwycięstw chińskich wojsk ludowych na politycznej konferencji konsultatywnej Chin Ludowych Mao-Tse-Tung proklamował utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej.

— Na arenie międzynarodowej musimy zjednoczyć się ze wszystkimi krajami miłującymi pokój i wolność — oświadczył Mao-Tse-Tung — przede wszystkim zaś ze Zw. Radzieckim i z nowymi krajami demokratycznymi, abyśmy nie byli osobnieni w naszej walce o zachowanie owoców zwycięstwa i rewolucji ludowej.

Agencje zachodnie donoszą z Chin że na skutek przejścia znacznych sił kuomintangowskich na stronę wojsk ludowych, cała prowincja Suiyan została oswojona.

Za rządem ludowym opowiedziało się również 53 deputowanych kuo-

W pracy dla szczęścia i przyszłości ludu chcemy znaleźć wspólny język z duchowieństwem

Przedstawiciele duchowieństwa polskiego u Prezydenta RP

W imieniu delegacji duchowieństwa głos zabrał ksiądz prałat Grim:

„Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, Obywatelu Premierze! My, szara bracia kapłańska, przyszliśmy, ażeby złożyć Głowie Państwa wyrazy hołdu. Dla nas w czasie okupacji nie były nieznane słowa wieszczą na szego Wyspiańskiego, że Polska to wielka rzecz. Dla tej rzeczy naraziliśmy zdrowie i życie i cieszyliśmy się, że możemy Polsce służyć.

Dzisiaj zastanawialiśmy się i przekonaliśmy się, że dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej to jest najwyższe prawo i temu prawu chcemy służyć, a po Kongresie zadamy kłam słowom, że Polacy potrafią tylko dla ojczyzny umierać. My chcemy pokazać i da Bóg pokazać, że Polacy nie tylko potrafili umierać, ale, że ci, którzy zostali, potrafili żyć i pracować dla Ojczyzny.

Praca nasza jest trudna, jako praca kapłańska, zwłaszcza teraz, kiedy jakieś rozterki w sercu czujemy. Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, a my, doły, przychodzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, byś pomógł nam, byśmy mogli z sercem wesołym pracować i wtedy praca nasza będzie podwójna. Będzie to praca dla Ludowej Niepodległej Polski, którą kochamy całym sercem“.

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA RP. BOLESŁAWA BIERUTA

„Wielebni Księża, Rodacy i Obywateli!

Serdecnie dziękuję Wam za przybycie na to spotkanie i za słowa, które w Waszym imieniu wypowiedział Ksiądz Prałat Grim.

Słusznie — Polska jest wspólną Ojczyzną wszystkich Polaków. Polska to wielka rzecz — jak powiedział Wyspiański. Polsce powinniśmy służyć tak, jak nas na to stać — z całego serca, ze wszystkich naszych sił. To jest obowiązek wszystkich ludzi, którzy przeżyli i doznali wiele krzywd w minionej wojnie i którzy dziś budują Polskę, budują ją z przekonaniem, że wszystkie pokolenia ocenią ich pracę i że ta praca polepszy im życie. Powinniśmy wszystko zrobić, aby dopomóc pracującemu ludowi Polski, który przecież zawsze tę Polskę swoim trudem zaopatrywał w bogactwa. Wszyscy korzystamy z odwiecznej pracy ludu polskiego. To też powinniśmy czynić wszystko, aby pomagać mu, ożywiać jego wołę, napełniać go otuchą, budzić w nim radość twórczej pracy.

Sądzę, że to jest zadanie, które nie klóci się ani z wiarą, ani z obowiązkami ludzi pracujących na niwie państwowej, ani z obowiązkami duchowieństwa. Niestety rozlegają się i to często głosy, grożące nieszczęśliwemu ludowi, który przeżył straszną wojnę, wciąż nowymi okropnościami, i wciąż włączając w serce i w umysł przerażenie, niewiarę, niepokoje. Nie sądzę, ażeby to było słuszne i dobre

PRACA DLA POLSKI LUDOWEJ NIE JEST SPRZECZNA Z RELIGIĄ

Między Państwem a przedstawicielami Episkopatu toczą się rozmowy, których celem jest uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. We wzajemnych, normalnych stosunkach między Kościołem a Państwem zainteresowany jest cały Naród. Władza ludowa i Rząd Rzeczypospolitej — równie mocno w tym zainteresowany — czyni i będzie czynił wszystko, ażeby unormować i stworzyć oparte na wzajemnym zrozumieniu stosunki między Kościołem a Państwem.

Większość naszej ludności jest religijna. Władza ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciwstawiać się uczuciom większości ludności. Dlatego władza ludowa, której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu Panem Premierem, nie

Dn. 1 września br. Prezydent RP Bolesław Bierut przyjął w sali audiencyjnej Belwederu przedstawicieli duchowieństwa, uczestników Zjazdu Zjednoczeniowego Bojowników o Wolność i Demokrację. Na audyencji obecny był Premier J. Cyrankiewicz. Niżej podajemy przebieg audyencji.

przeciwstawiała się, nie przeciwstawia i nie będzie czyniła nic, co by raziło i krępowało uczucia religijne.

Zagadnienie normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem sprrowadza się do wzajemnej ufności, do szczerego stosunku, do tego, ażeby rozumnie uzgodnić różne wzajemne obowiązki, obowiązki państwowe i obowiązki duchowieństwa.

Nie jest w najmniejszym stopniu sprzeczna z wiarą, religią i zadaniami duchowieństwa patriotyczna praca dla Polski. Polska w swej historii miała wiele pięknych postaci w sukniach duchownych, miała księży, którzy wnieśli Polsce ofiarną pracę, patriotyczny zapał i oddanie. Takie postaci jak: Kopernik, Hugo Kołłątaj, Staszic, Ściegienny, czci cały świat.

WYPOWIEDZI KSIĘŻY

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta wywiązała się ożywiona rozmowa, w której księża - patrioci poruszyli wiele spraw ogólnonarodowego znaczenia jak również mówili o lokalnych potrzebach swoich parafii i parafian. Pierwszy zabrał głos ksiądz Pasternak.

— W dniu Kongresu Bojowników o Wolność i Demokrację — mówił ks. — zorientowaliśmy swą postawą społeczeństwo, że jest nas spora grupa, która śmiało i z podniesionym czołem manifestuje uczucia polskości. Chcę wskazać jedną z form w jakiej my księża możemy polskość ugruntowywać, szerząc i pogłębiając zrozumienie dla Polski Ludowej.



Delegacja księży polskich u Prezydenta RP — Bolesława Bieruta. Delegacja składała się z kilkunastu osób.

Należą oni do tych duchownych, którzy dawali wzór patriotyzmu i oddania w pracy państwowej dla Polski. Nie zawsze byli oni rozumiani. Często odpowiedzialni za politykę i za działalność Kościoła oficjalni jego przedstawiciele nie popierali tych księży patriotów, nieraz im się przeciwstawiali.

Ale naród pracę ich ocenił, ponieważ praca ich była słuszna, ponieważ praca ich była szczerą, z serca płynącą.

Sądzę, że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy Jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działającami państwowymi.

My pracujemy na innym polu, ale serca nasze skierowane są w tę samą stronę, co i serca księży - patriotów, którzy w swej działalności duchowej budzą w narodzie uczucia oddania dla kraju, uczucia uznania dla ludzi pracy, a nie dla pasożytów. Lud pracujący, który swoim ciężkim, znojnym potem Polskę tworzył od wieków tworzy ją dzisiaj — w moim przekonaniu — jeszcze piękniejszą, bardziej zasobną, bardziej kulturalną. Dla jego szczęścia i pomyślności pracujemy.

Takie jest nasze zadanie. W tym duchu będziemy pracowali, ażeby znaleźć wspólny język i osiągnąć porozumienie z duchowieństwem polskim. Jest naszym przekonaniem, że znajdziemy w znacznej części duchowieństwa polskiego zrozumienie dla tych dążeń i dla tych pragnień.

kościółowi i księżom. Sądzą oni — zupełnie fałszywie — że w ten sposób przysługę wyrządzają Państwu czy narodowi. Prosiłbym bardzo jeże! mamy skutecznie pracować w naszym terenie, ażeby ustały te wystąpienia różnych niedoważonych zaściankowych polityków, którzy postępują nie zgodnie ze stanowiskiem rządu ludowego.

POSTAWA EPISKOPATU UTRUDNIA PRACĘ KAPŁANÓW

Ks. dziekan płk. Pyszkowski: Panie Prezydencie! My wszyscy uczestnicy tego zjazdu walczyliśmy o niepodległość Polski. Walczyliśmy, aby ojczyzna nasza była rzeczywiście dla wszystkich, aby słowa naszego mistrza Chrystusa „miłuj bliźniego swego jak siebie samego“ stały się ciałem. Walczyliśmy o to, aby po najcięższej klęsce i następnie po największym zwycięstwie naszego narodu Polska była lepsza i sprawiedliwsza, żeby była istotnie matką dla wszystkich. Oto cel, który powinien przyświecać całemu społeczeństwu.

W dalszym ciągu ks. Pyszkowski z ubolewaniem stwierdza, że brak porozumienia między Episkopatem i Rządem utrudnia pracę duszpasterską kapłanom pragnącym dobrze służyć Kościołowi i jednocześnie być dobrymi obywatelami demokratycznej Polski.

Z kolei ks. Dykier, proboszcz parafii św. Michała w Sopocie mówi o trudnościach związanych z budową miejscowego kościoła.

— Mamy większość autochtonów — informuje ksiądz. Zgromadzili oni przed wojną kilkadziesiąt tysięcy cegieł, hitlerowcy zabronili jednak budowy kościoła. W ten sposób dla przeszło 10.000 ludzi jest tylko mała kapiczka.

Władze odnoszą się do naszych zamierzeń życzliwie. Plany budowy są zatwierdzone. Plac został przyznany.

Następnie proboszcz z pow. grójeckiego porusza sprawę pijaństwa na wsi i dziękuje władzom państwowym za prowadzenie skutecznej walki z alkoholizmem. Gdy w roku 1945 powróciłem do kraju — mówi ks. proboszcz — byłem w rozpacz, ponieważ nawet nieletnia młodzież piła wódkę i w każdej niemal wsi był bimbrownie. Sami księża nie mogli zwalczyć pijaństwa, dopiero energiczna akcja władz państwowych oprowadziła tę prawdziwą plagę społeczną.

Ks. Woźny, proboszcz z Prokocimia (woj. krakowskie) mówi o budowie kościoła-pomnika ku czci poległych i pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Od samego początku prac budowlanych — stwierdza ks. Woźny — otrzymujemy pomoc Rządu i pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wpłynęła subwencja i założyliśmy już fundamenty. W tym roku chcemy wybudować chór i wykończyć prezbiterium. Chcę podziękować za dotychczasową pomoc w imieniu swoim i Komitetu Budowy.

WIDZIMY WIELKIE OSIĄGNIĘCIA

Ks. Iwanicki zabiera głos jako kapłan z Ziemi Odzyskanych. — Muszę zakomunikować z radością — oświadcza on — że życie polskie buduje się i rozbudowuje na coraz szerszych podstawach. Między tym co było na Ziemiach Odzyskanych przed kilku laty, a tym co się dzieje dzisiaj, jest ogromna różnica. Pola zostały zabezpieczone, ugory pozniwały, odbudował się przemysł, powstają nowe fabryki, a także odbudowują się i budują kościoły. W pierwszym roku parafianie pytali: proszę księdza, czy my tu zostaniemy? Dziś chwala Bogu ta niepewność minęła.

Następnie ks. Iwanicki porusza sprawę obejmowania kościołów ewangelickich na Ziemiach Zachod-

(Dalszy ciąg na stronie 4).

JÓZEF SOŁTYS

Od Monachium

„W dniu 17 lipca 1945 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman, Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich, Generalissimus J. W. Stalin i Premier Wielkiej Brytanii, Winston S. Churchill, razem z p. Klemensem R. Attlee, spotkali się w Berlinie na trójstronnej konferencji. Towarzyszyli im ministrowie spraw zagranicznych trzech Rządów, p. James F. Byrnes, p. V. M. Molotow i p. Antoni Eden, Szefowie Sztabu i inni doradcy.

Odbyło się dziewięć posiedzeń między 17 lipca a 25 lipca. Potem Konferencję przerwano na dwa dni, aż do ogłoszenia wyników powszechnych wyborów w Wielkiej Brytanii. W dniu 28 lipca p. Attlee powrócił na Konferencję jako premier w towarzystwie nowego ministra spraw zagranicznych p. Ernesta Bevena. Potem w dalszym ciągu toczyły się przez cztery dni rozmowy. W ciągu trwania Konferencji Szefowie trzech Rządów spotykali się regularnie w towarzystwie swych ministrów spraw zagranicznych; podobne spotkania miały również miejsce między samymi ministrami spraw zagranicznych. Również codziennie zbierały się komitety, wyznaczone przez Ministrów Spraw Zagranicznych dla wstępnego rozważania zagadnień, umieszczonych na porządku obrad Konferencji.

Konferencja odbywała swe posiedzenia w Cecilienhof koło Poczdamu. Konferencja zakończyła się w dniu 2 sierpnia 1945 roku.

Powzięto ważne decyzje i osiągnięto ważne porozumienia. Odchyła się wynaiana poglądów w wielu innych sprawach i Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, utworzona przez tę Konferencję, będzie w dalszym ciągu rozważała te materiały.

Prezydent Truman, Generalissimus Stalin i Premier Attlee opuszczają tę Konferencję, która zaczęła wzięty łączące trzy rządy i rozszerzyła zakres ich współpracy i porozumienie, że wznowią na ufnosć, że ich rządy i ludy, wspólnie z innymi Narodami Zjednoczonymi doprowadzą do skutku pokój sprawiedliwy i trwały.

(Uchwały Poczdamskie 2 sierpnia 1945 roku, „Zbiór Dokumentów“ nr. 1 z roku 1946).

Uchwały podpisane przed czterema laty w Poczdamie przez Stalina, Trumana i Attlee, stanowią jeden z najdonioślejszych dokumentów, historycznych. Postanowiono konsekwentnie przeprowadzić demilitaryzację Niemiec, zlikwidować kartele niemieckie, wyplenić do szczytu hitleryzm, zbudować pokojowe demokratyczne Niemcy. Umowa poczdamska jasno i konkretnie określa, w jaki sposób winien być rozwiązany problem niemiecki, aby zapewnić pokój i przyjazną współpracę narodów całego świata.

W przemówieniu wygłoszonym 9 sierpnia 1945 roku prezydent Truman stwierdził, że celem okupacji, wojsk alianckich w Niemczech, „jest usunięcie narodowego socjalizmu, zbrojeń,

przemysłu wojennego, niemieckiego sztabu generalnego i całej ich tradycji militarnej. Przemysł niemiecki ma być zdecentralizowany, gdyż należy skłonić do koncentracji potęgi gospodarczej pod postacią karteli i monopolów“.

Takie były istotne cele umowy zawartej w Poczdamie.

A tymczasem, jak przedstawia się rzeczywistość po upływie tych czterech lat?

„W strefach zachodnich powrót niemieckich bankierów i przemysłowców jest w pełnym toku. Ludzie, którzy kierowali przedwojennym imperium przemysłowym Hitlera znowu obejmują kierownictwo. Starzy dyrektorzy znowu rządzą się w kopalniach, stalowniach, w zakładach przemysłowych, znajdujących się pod kontrolą aliantów...“

Przemysłowcy i bankierzy, którzy zbudowali potęgę gospodarczą Niemiec z okresu wojny, powracają szybko do znaczenia... W wyniku rozwoju przemysłu niemieckiego następuje stany wzrost wpływów wielkich przemysłowców. Większość obecnych władców przemysłu niemieckiego, to ludzie którzy osiągnęli szczyty swej potęgi za czasów Hitlera...“

„Ceden z dawnych kierowników Kruppa kieruje na przykład największą niemiecką fabryką czołgów w Essen, która obecnie naprawia lokomotywy.“

Stalownie i kopalnie Zagłębia Ruhry zostały formalnie wyłączone z pod kontroli trustu, który zarządzał nimi podczas wojny. Ale zakłady te są nadal kierowane przez niemieckich dyrektorów i kierowników. W wielu wypadkach są to ci sami ludzie, którzy kierowali nimi podczas wojny.

Związki monopolistyczne, jak stinnesowsko-thyssenowski koncern „Vereinigte Stahlwerke“, trusty Mannesmana i Klocknera nadal trzymają w swych rękach kontrolę przemysłu chemicznego, maszynowego, metalurgicznego, budowy okrętów i innych gałęzi produkcji. Stare koncerty zachowały kontrolę gazowni i wodociągów na terenie Zagłębia Ruhry. Na szeroką skalę prowadzą one interesy bankowe, handlowe, władają zakładami włókienniczymi, hotelami i teatrami...“

Przemysł stalowy znajduje się w rękach Heinricha Dinkelbacha, który stał na czele „Vereinigte Stahlwerke“ od roku 1929 aż do końca wojny. Po wojnie Anglicy powołali go na stanowisko dyrektora Zarządu Powierniczego Przemysłu Stalowego. Władze brytyjskie uznały, że pomoc finansowa, jaką Dinkelbach udzielił Hitlerowi, była stosunkowo małą w porównaniu z wielkością jego kapitału załwestowanego w przemyśle niemieckim.

Prezes Rady Nadzorczej „Vereinigte Stahlwerke“ Hermann Wanzel zarządza dwoma wielkimi zakładami stalowymi. Za czasów Hitlera był on dyrektorem 21 wielkich zakładów przemysłowych. Gerhard Bruns jest dyrektorem jednej z największych stalowni niemieckich. Podczas wojny kierował produkcją broni w Niemczech wschodnich.

Hermann Ahs, bankier berliński, wysoko ceniony przez Schachta w czasach panowania hitleryzmu, uchodzi dziś za najpotężniejszego człowieka w Niemczech za chodnich. Jako szef Deutsche Bank, Ahs był w czasach hitlerowskich największym finansistą. Przed wojną był dyrektorem naczelnym 75 wielkich fabryk. Dziś jest naczelnym dyrektorem wielkiej spółki, utworzonej dla finansowania przemysłu niemieckiego...“

Odbudowa gospodarki niemieckiej pod kierunkiem Stanów Zjednoczonych powierzona została właśnie takim ludziom. Cała potęga koncentruje się w rękach tych samych osób co przed i podczas wojny.

(United States News and World Report, z dnia 29 lipca 1949 roku. Piśmą to jest oragmem finansjery amerykańskiej).

Do tego stwierdzenia organu finansjery amerykańskiej niewiele możemy dodać. Chyba, że zacytujemy jeszcze kilka fragmentów sprawozdania, jakie 10 lipca 1945 roku przedłożył 79 Kongresowi Stanów Zjednoczonych senator, ze stanu Wirginia, Harley M. Kilgore, przewodniczący specjalnej komisji badawczej Senatu:

Księża patrioci

Dalszy ciąg ze strony 3-ej

nich i przytacza niektóre związane z tym trudności administracyjne. Między innymi w kościele poewangelickim, objętym przez księdza, część plebanii oraz zarezerwowana parcela, zostały zajęte i oddane osadnikowi.

Ks. Zalewski występuje z projektem utworzenia sekcji księży w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Sekcja ta miała by za zadanie roztoczyć opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy.

Ks. Zalewski mówi z podziwem o odbudowie Warszawy:

— Byłem w stolicy w roku 1945, kiedy z Dworca Zachodniego musiałem iść pieszo. Widziałem wtedy tak straszne zniszczenie, że wprost trudno było uwierzyć, jak wielka musiała być odwaga rządu naszej Rzeczypospolitej, aby wziąć się do odbudowy. Widziałem wczoraj Trasę W—Z i ja, warszawiak, nie poznaję teraz wprost stolicy, tak pięknie wyglądają nowe budowle, tak planowo przeprowadzone zostały nowe ulice. To nas wszystkich cieszy i zachęca do dalszej pracy nad odbudową kraju.

Ks. Leja: Jestem zakonnikiem, reprezentuję duchowieństwo, ale jestem również nauczycielem gimnazjum i liceum handlowego w Kole. Z dumą i radością komunikuję Panu Prezydentowi, że upowszechnienie kultury czyni wielkie postępy zwłaszcza, jeśli chodzi o chłopów i robotników. Będąc od kilku lat przy egzaminach wstępnych, mogłem to zaobserwować.

Ks. Polak podkreśla na wstępie, że po ogłoszeniu w prasie oświadczenia rządu w sprawie stosunków Kościoła z Państwem, wystąpił z artykułem o potrzebie wzajemnego porozumienia. Wiem — oświadcza — że

„Niemcy pobłe pozostają nadal główną groźbą dla pokoju świata. Niemcy którzy dwukrotnie w ciągu jednego stulecia rozpętały najhardziej niszczycielską wojnę, przygotowują już plany do trzeciej próby uczynienia z narodów świata swych niewolników.“

Przemysł niemiecki znajdował się pod dominującą władzą szeregu karteli i monopolu krajowych... Czołowi przemysłowcy niemieccy spodziewają się w głębi duszy, że ich potężni przyjaciele amerykańscy i brytyjscy wyratują ich z obecnych tarapatów, jako swych dawnych wspólników kartelowych... Przemysłowcy ci są głównymi strażnikami niemieckich planów przyszłych wojen“.

W ostatnim okresie wojny, kiedy klęska Niemiec hitlerowskich stała się już sprawą miesięcy, przedstawiciele międzynarodowego kapitału monopolu styczniowego rozpoczęli ożywioną działalność, zmierzającą do odbudowy przedwojennych porozumień kartelowych. Już wtedy toczyły się liczne tajne rozmowy, w których uczestniczyli ze strony niemieckiej tacy ludzie jak Schacht czy Rechberg, ze strony zaś amerykańskiej Allan Dulles. Natychmiast po kapitulacji Niemiec odbyła się w Badenii konferencja niemieckich i amerykańskich szefów ciężkiego przemysłu. Całokształtem tej zakulisowej działalności kierował Robert Murphy, w swoim czasie ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie Vichy, potem delegat rządu w Afryce północnej, a ostatnio doradca polityczny głównodowodzącego armii amerykańskiej na europejskim teatrze działań wojennych. (Po wojnie). Na marginesie zaznaczyć warto, że Murphy należą do grupy tzw. „Irish Catholic“ — katolików irlandzkich, jest jednym z głównych mężów zaufania Watykanu w rządzie amerykańskim.

Jeszcze w styczniu 1944 roku rząd Stanów Zjednoczonych oskarżył firmę Du Pont oraz koncern angielski Imperial Chemical Industrie (którego głównym udziałowcem był Cham-

berlain) o utworzenie międzynarodowego kartelu z I. G. Farbenindustrie i koncernem Mitsui w Japonii. Na mocy tego porozumienia każda ze stron zobowiązywała się udzielać drugiej stronie wszelkich informacji na temat nowych patentów, wynalazków, zamówień itd. Ówczesny wice-minister sprawiedliwości Wendell Berge przedłożył senatowi amerykańskiemu raport wydziału zagranicznego Du Pont z dnia 4 lutego 1940 roku donoszący, że „Du Pont poinformował I. G. Farbenindustrie, że po wojnie użyje swych wpływów dla przywrócenia I. G. Farben (w kartelu)“. Na pytanie przewodniczącego specjalnej komisji Senatu, senatora Kilgore, czy wzajemne zobowiązania Du Pont Co. i I. G. Farbenindustrie były tego samego rodzaju, co zobowiązania Standard Oil — I. G. Farben, które ówczesny senator, a obecny prezydent Truman uważał za zdradę interesów kraju (treasonable) — wice-minister Berge odpowiedział krótko: „tak jest“.

Zresztą cele monopolistów amerykańskich jasno sformułował b. członek delegacji amerykańskiej w ONZ John Hancock: „Możnaby powiedzieć, że mamy swojego rodzaju manię. Od około 30 lat naszą manią są przygotowania wojenne“ (31 stycznia 1947 roku, przed Komisją Atomową Senatu Stanów Zjednoczonych).

To też nie będziemy się dziwić cynizmowi Schachta: „Jeśli chcecie ukarać przemysłowców, którzy pomagali Niemcom w zbrojeniach to musicie również posadzić na ławie oskarżonych waszych własnych“ (C. M. Gilbert — opis rozmowy z Schachtem, przebywającym wówczas w więzieniu norwiderskim. „Sunday Express“ 19 października 1946 r.).

Jak podaje Włodzimierz Brus, jeszcze 20 lipca 1945 roku członek Izby Reprezentantów z ramienia partii de-

episkopat jest powołany do tego, żeby regulować sprawy między Kościołem a Państwem, sądziłem jednak, że również stary proboszcz powinien się wypowiedzieć. Po tym otrzymałem kilka listów anonimowych o różnych trudnościach ze strony miejscowych władz. Listy te miały mnie skłonić do zmiany zajętego przeze mnie stanowiska. Zdawałem sobie sprawę, że było to drobiazgi, których nie należy wyolbrzymiać. Nie poddaję się więc zwątpieniu i dalej głoszę, że musi być współpraca, że kapłan katolicki to jest przeciw Polak, który musi współpracować z Rządem, zwłaszcza, że widzi, co ten Rząd w krótkim czasie działał.

Mówię tu w imieniu własnym i swego terenu, ale sądzę, że również inni obecni tu koledzy-kapłani pragnęliby uniknąć tych wszystkich małych incydentów, które utrudniają nam pracę w naszych parafiach.

Ks. plk. Zawadzki uważa, że poważną przeszkodą w stosunkach Kościoła z Państwem są księża o zapatrywaniach reakcyjnych, którzy nie rozumiejąc nowych czasów, rzucają często odium na księży — patriotów i demokratów. Oni są powodem przejawów nieufności do duchowieństwa ze strony władz administracyjnych i demokratycznych organizacji społecznych.

KOŃCOWE PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Chciałbym podziękować wszystkim obecnym tutaj kapłanom, że podzielili się ze mną i Premierem swoim kłopotami, mówili nam o trudnościach swoich, których niewątpliwie jest wiele i o których na pewno nie zawsze wiemy. Będziemy starali się przychodzić z pomocą duchownym tam, gdzie będą odczuwali potrzebę tej pomocy.

Co jest jednak przyczyną tych rozdrażnień i trudności, które w terenie bardzo często swarzą nastroje wzajemnej nieufności między przedstawicielami władzy i przedstawicielami duchowieństwa? Sądzę, że przyczyną jest to, że istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżywa, jest zgodny z interesami olbrzymiej większości naszego narodu.

REALIZUJEMY MYŚLI WIELKICH PATRIOTÓW

Rząd stoi na stanowisku, że trzeba służyć interesom tych, którzy Polskę dźwigają, interesom ludu pracującego. Na tym polega cała polityka Rządu. Widzimy to w zarządzeniach, które mają na celu rozszerzyć możliwości wzrostu kulturalnego i stopniowego wzrostu dobrobytu materialnego tych właśnie przeważających w naszym narodzie ludzi pracy.

Ja sądzę, że taki demokratyczny, ludowy kierunek polityki Rządu odpowiada duchowi czasu, odpowiada sprawiedliwości społecznej i wydaje mi się, że odpowiada także idei sprawiedliwości, która leżała u podstaw chrześcijaństwa. To było 2000 lat temu, a przecież świat nie stoi w miejscu. Teraz przeżywamy nową epokę, która zmienia stosunki społeczne w tym duchu, że lud pracujący bierze swoje sprawy w swoje ręce, buduje własny byt i własną przyszłość. Sądzę, że to jest dobre, że to jest zgodne także z uczuciami wielu kiszcy demokratów, było zgodne zresztą z uczuciami najświetlejszych postaci wśród duchowieństwa w historii, tak jak i z uczuciami największych patriotów, którzy walczyli o prawa ludu. Dzisiaj te rzeczy realizujemy. To

do Strasburga (III)

mokratycznej, Jerry Voorhis, oświadczył w Kongresie:

„Wielu urzędników amerykańskich, piastujących kluczowe stanowiska w Międzysojusznictwie Komisji Kontrolnej, należy do firm, które były dotąd związane z niemieckimi przedsiębiorstwami przez myślowymi. Taka polityka jest błędem który może doprowadzić do poważnych konsekwencji dla losów przyszłego pokolenia światowego“.

„Od momentu zakończenia wojny, aż do końca 1947 roku kierownikiem oddziału gospodarczego amerykańskiego go zarządu wojskowego w Niemczech był generał Wiliam Draper — „w cywilu“ wiceprezydent wielkiego koncernu bankowego „Dillon, Read and Co“. Obok koncernu Morgana, dom bankowy „Dillon, Read and Co“ należał w okresie międzywojennym do największych inwestorów kapitałowych w Europie, w pierwszym rzędzie w Niemczech. Jesienią 1947 r. Draper powołany został na stanowisko sekretarza stanu w Ministerstwie Obrony USA.

Jednym z najbliższych współpracowników Drapera na stanowisku doradcy gospodarczego gen. Clay'a, był niejaki Peter S. Høglund. Przed wojną Høglund sprawował z ramienia General Motors kierownictwo wielkiej niemieckiej fabryki samochodów „Opel“ w Ruesselheim, obok Frankfurtu n. M. Szefem oddziału przemysłu budowy lekkich maszyn został, z ramienia władz amerykańskich, Edward W. Zdu neck, przedwojenny kierownik antwerpskiej filii General Motors. Kopalnictwo węglowe i metalowe oraz przemysł materiałów pędnych w strefie amerykańskiej podporządkowany został Frederickowi Gaethke, który przed II wojną światową był kierownikiem śląskich przedsiębiorstw wielkiego trustu miedzianego „Anaconda Copper Trust“...

Podwładnym Gaethkego, na stanowisku kierownika wydziału olei naturalnych amerykańskiego zarządu woj-

skowego, jest niejaki Philipp P. Clover, który od roku 1935 aż do wybuchu wojny zajmował kierownicze stanowisko w Socony Vacuum Oil Company (jedna z filii Standart Oil w Niemczech)...

Podobnie wygląda sprawa w szeregu innych gałęzi życia gospodarczego Niemiec Zachodnich:

- przemysłem metalowym kieruje, z ramienia amerykańskiego zarządu wojskowego, Rufus J. Wyssor — prezes Republic Steel Company;
- przemysłem stalowym kieruje Hiland Batcheller, prezes Allegheny — Ludlum Steel Corporation, związany umowami patentowymi z Kruppem;
- przemysłem, wyrobów miedzianych i mosiężnych kierują Otto Klopsch i Thomas J. Little. Pierwszy jest reprezentantem General Motors, drugi — Anaconda Trust;
- przemysłem elektro- i radiotechnicznym kieruje Charles H. Powell, jeden z kierowników zagranicznych filii amerykańskiego koncernu Westinghouse, związanego przed wojną z Siemensem;
- przemysłem chemicznym kieruje płk. Frederic Pope, b. wiceprezes firmy American Cyanamid, która posiadała przedstawicielstwo wyrobów I. G. Farbenindustrie na Amerykę;
- zastępcą kierownika wydziału gospodarczego amerykańskiego zarządu wojskowego jest Frederic Devereaux, udziałowiec Bell Telephone Company, jednego z przedsiębiorstw Międzynarodowej Kompanii Telegrafów i Telefonów“.

(Włodzimierz Burs: „Od Wersalu do Trizonii“, Prasa Wojskowa, Warszawa 1948 r. str. 50 — 52).

*

5 września 1946 roku ówczesny amerykański minister spraw zagranicznych James Byrnes wygłosił w Stuttgarcie osławioną mowę, w której po zaatakowaniu zachodnich granic Polski, nakreślił plany odbudowy Niemiec i wsprzęgnięcia ich w plany Stanów Zjednoczonych. Przemówienie Byrnesa stanowiło punkt wyjścia nowego etapu politycznego, którego wrazem stał się plan Marshalla.

Historycznie plan Marshalla datuje się od 5 czerwca 1947 roku, w którym Marshall wygłosił swą słynną mowę na uniwersytecie Harvardzkim. Jasne, że plan ten nie zrodził się nagle w mózgu sekretarza stanu USA. Mowa harwardzka była jedynie wynikiem amerykańskiej polityki zagranicznej w okresie powojennym.

W ramach planu Marshalla Niemcy mają zapewnioną kluczową pozycję. Odbudowa ciężkiego przemysłu reńskiego - westfalskiego a zwłaszcza Zagłębia Ruhry, umożliwił ma kapitałowi amerykańskiemu kontrolowanie polityki gospodarczej Europy Zachodniej i decydujące kierowanie jej polityką. Celem tej akcji jest przygotowanie ekspansji kapitałowej, któraby umożliwiła Stanom Zjednoczonym uniknięcie widma coraz szybciej zbliżającego się kryzysu ekonomicznego, przede wszystkim zaś stworzyłaby wojenno-przemysłową bazę dla zaborczego imperializmu Stanów Zjednoczonych.

Na amerykańską koncepcję dominacji Niemiec w Europie pierwsi zgodzili się bez zastrzeżeń — zawsze najbardziej posłuszni — francuscy socjaliści - demokraci. „Revue Socialiste“ z dnia 15 listopada 1947 roku pisała:

Wszystkie narody mają takie samo prawo do odbudowy. Odbudowa przeprowadzona ze szkoda i kosztem narodów zwyciężonych, których wyczerpanie spotęgowane zostało przez jednostronne nałożenie ciężarów reparacyjnych, stałaby się nowym źródłem zakłócenia równowagi i

w konsekwencji opóźniałoby odbudowę wszystkich krajów...

Pierwsza metoda prowadzi do unifikacji Europy... i jej zastosowanie jest celem planu Marshalla. Druga metoda wyczerpuje narody zwyciężone, a zarazem uniemożliwia odbudowę krajów żądających odszkodowań i utrwala panowanie nędzy na całym świecie“.

Rola Niemiec w planie Marshalla przybrała konkretną postać w znanym planie Clay — Robertson, ogłoszonym dnia 28 sierpnia 1947 roku. Plan ten przewiduje odbudowę przemysłu zachodnio - niemieckiego na bazie produkcji 1936 roku, przy czym podstawą ma być produkcja stali w wysokości 10,7 milionów ton rocznie.

Ale monopolisci amerykańscy godzą się przeprowadzić plan Clay — Robertson jedynie pod warunkiem zapewnienia sobie odpowiednich zysków za olbrzymie inwestycje kapitałowe w Niemczech. Dlatego muszą zabezpieczyć sobie pozycję, zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym, nie tylko od strony niemieckiej, ale także od strony swoich pobratymczych konkurentów. Temu celowi służą mają: Pakt Atlantycki i Rada Europejska (Unia Zachodnia).

Dnia 17 marca 1948 roku podpisany został w Brukseli pakt „Unii Zachodniej“. Pakt nosi podpisy rządów: angielskiego, belgijskiego, francuskiego, holenderskiego i luksemburskiego, po wstał jednak z inspiracji Stanów Zjednoczonych.

Różne były w ciągu ostatnich trzech lat nazwy tego tworu, „Unia Zachodnia“, „Blok Zachodni“, „Stany Zjednoczone Europy“, „Unia Europejska“ wreszcie „Rada Europejska“ — wspólna była jednak zawsze zasada i cel. Od Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej nie było ani jednego ruchu wstecznego, któryby nie szermował hasłami „zjednoczenia Europy“. Nad pojęciem tym ciąży długa tradycja reakcji i faszyzmu.

„Z punktu widzenia ekonomicznego założeń imperializmu są Stany Zjednoczone Europy w stosunkach kapitalistycznych albo niemożliwe, albo reakcyjne... Naturalnie możliwe są przejściowe układy między kapitalistami i między mocarstwami. W tym sensie są też możliwe Stany Zjednoczone Europy jako porozumienie europejskich kapitalistów; w jakim celu? Wyłącznie w tym celu, aby połączyć siłami zdusić Socjalizm w Europie“... Słowa te pisane przez Lenina w roku 1915 nie utraciły nic ze swej aktualności.

Pomysł „Paneuropy“ nie jest nowy. W latach dwudziestych, po pierwszej wojnie światowej, głoszony był przez hr. Coudenhove - Kalergi. Tak, jak „Święte Przymierze“ z roku 1815 miało na celu obronę feudalnej reakcji przed ideałami Rewolucji Francuskiej tak imperialistyczna reakcja lat dwudziestych biegnąca sukcesia miała chronić „Paneuropa“ przed „rewolucją socjalistyczną ze wschodu“.

Zatrzymajmy się na chwilę nad problemem „realnych sił“ Rady Europejskiej. We wrześniu 1943 roku „New York Times“ stwierdza:

„Francja ma 16 dywizji... Według ogólnej arytmetyki politycznej Francji należy liczyć, że jedną trzecią z nich stanowi komunikacja. Znaczący to, że jedna trzecia armii nie tylko nie weźmie udziału w wojnie, ale że będzie ona paraliżować akcję tamtych dwóch trzecich“...

A 24 października londyński „Times“ smętnie dodaje:

„Anglia nie może równocześnie zbroić się i odbudowywać swojej gospodarki... Któż więc pozostaje? Na kogo liczą heroldowie trzeciej wojny?“

Odpowiedź jest wyjątkowo prosta. W czasie obrad „Rady Europejskiej“ konserwatysta Mac Millan, przemawiając z upoważnienia i w imieniu Churchilla i domagając się natychmiastowego docuszczenia Niemiec do Rady Europejskiej, powołał się na tajne memorandum Churchilla z października 1942 roku, w którym wódz reakcji brytyjskiej planował „zjednoczenie Europy Zachodniej z udziałem Niemiec“. W tym tajnym memorandum Churchill pisał:

(dokończenie na str. 11)

u Prezydenta RP.

jest oczywiście wielki przewrót społeczny, który budzi sprzeciw i opór.

Niemniej rozwój społeczny świata idzie w tym kierunku i wszyscy ludzie postępowi muszą iść tymi nowymi drogami, które zapewniają lepszy rozwój człowieka, szybszy wzrost kultury. To nie wszyscy rozumieją i niestety nie rozumie tego znaczna część duchowieństwa. Rząd Ludowy działa już od wyzwolenia 5 lat. Nie byłby takiego wypadku, żeby przedstawiciel władzy utrudniał służbę religijną. A jeśli zdarzały się jakieś wykroczenia w tym względzie, to były surowo karane.

Na czym polega różnica między rządem dawnym a Rządem dzisiejszym? Na tym m. inn., że my publicznie jasno i wyraźnie w swoich wystąpieniach publicznych, przemówieniach, artykułach, w swoich dokumentach mówimy, do czego dążymy, czego chcemy, jak rozumiemy swoje zadania. Mówimy otwarcie. Nie chcemy i nie będziemy robili niczego, co jest sprzeczne z wolą większości.

AMBONA NIE POWINNA BYĆ MIEJSCEM WROGIEJ POLSCE DZIAŁALNOŚCI

Cóż utrudnia w takim razie stosunki nasze z duchowieństwem? Dotychczasowy stosunek do państwa ludowego, który jest przecież widoczny, jasny. -To że do innej władzy hierarchia duchowna i część duchowieństwa odnosiła się inaczej niż do władzy ludowej. Do władzy ludowej odnosiła się nieprzychylnie, a w wielu wypadkach ze świątyni, z ambony, skąd powinny płynąć słowa otuchy, słowa zachęty do pracy, słowa pomagające w wypełnianiu obowiązków Polaka — obywatela wobec swego narodu i państwa, płyną wręcz przeciwnie głosy,

często bardzo rażące, często po prostu przestępcze, antypaństwowe. A przecież tego nigdy nie było, nawet wobec najbardziej wrogiej dla narodu polskiego władzy. Część kleru usiłuje świątynie upolityczniać, zaczyna przekształcać ambony w pewnego rodzaju trybuny polityczne.

Czy tak być powinno? Jako Rząd Ludowy nie żądamy tego, by księża głosili z ambony świątyni propagandowe przemówienia na rzecz władzy. Ale czy może Rząd tolerować taki stan rzeczy, kiedy świątynia zamienia na jest w miejsce walki z Rządem? Tego nie może Rząd tolerować i tego nie będzie tolerował. Świątynia ma swoje przeznaczenie i nie powinna być wykorzystywana przez sfanatyzowanych, zacietrzewionych ludzi, którym się nowy kierunek rozwoju społecznego nie podoba. do walki z tym kierunkiem. Rząd tylko tego żąda od duchownych, aby nie prowadzili wrogiej dla Rządu, dla Państwa, dla demokracji ludowej akcji w kościele.

Walka z władzą ludową z ambony dziwi i oburza bardzo wielu wierzących.

Co nam, demokratom, ludziom świeckim i duchownym w takich wypadkach wypada robić? Moim zdaniem wypada nam uczyć ludzi, że ich postępowanie jest niesłuszne, niewłaściwe, szkodzi krajowi, szkodzi narodowi, że obrażanie uczuć ludzkich to jest także krzywda. Powinniśmy występować tam, gdzie możemy, na swoim odcinku pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wcześniej czy później tym szkodliwym praktykom położy się kres. Mogłyby tę sprawę przyspieszyć odpowiednio czynnikami kościoła, gdyby mocno i wyraźnie stwierdziły, że ambona nie powinna być miejscem propagandy antypaństwowej.

W toku rozmów z episkopatem domagaliśmy się tego. Na razie bezskutecznie. To stanowi z naszej strony istotny warunek naszego porozumienia. Mam nadzieję, że to zostanie zrozumiane.

Oczywiście, że jest wiele spraw, które wymagają wzajemnego uregulowania ze strony kościoła i państwa.

WZAJEMNE ZAUFANIE PODSTAWĄ POROZUMIENIA

Gdzie nie ma wzajemnego zaufania, tam istnieją zadróżnienia, tam istnieją wzajemne przeszkody. Zdaje mi się, że i my ludzie świeccy i wy obywatele, przedstawiciele duchowieństwa, powinniśmy wpływać razem w tym kierunku, ażeby usuwać wszystko to, co sprostawa nastroje nieufności, nastroje wzajemnej niechęci nieufności do państwa, do Rządu i na odwrót nastroje niechęci do duchowieństwa.

Tam, gdzie czynnik nieufności nie wchodzi w grę, tam odnosimy się z najdalej idącym poparciem do księży, wobec których żyjemy przekonaniem, że wypełniają oni z oddaniem swoją duchowną służbę i nie są wrogami Polski Ludowej. Sądzę, że wasze współdziałanie w tym kierunku może wiele zrobić i zmienić na lepsze. Oczywiście, trzeba przekonać swoich kolegów duchownych, że jeżeli im nawet w Polsce obecna rzeczywistość się nie podoba, to nie świątynia jest miejscem dla wyrażania tych poglądów. Trzeba wyjaśniać tym księżom, że popełniają błąd i to nie tylko w stosunku do Państwa, ale i w stosunku do swych duchownych zadań, jeśli czynią inaczej. Sądzę, że jeżeli wspólnie w tym kierunku będziemy oddziaływali, to dużo zrobimy.

Przed miesiącem w Ciechocinku



Baseny są różne — płytkie i głębokie, a gdy ktoś bardzo boi się wody, to proszę bardzo — po jednym stopniu i trzymać się poręczy. Dziewczęta na zdjęciu wody się nie boją, tylko zdjęcie podobnie ładniejsze w takiej grupie.

Białe cienie przemykają się wzdłuż kołnierza, czasem migną kolorowe porteczki piżamy, przecinając szelestem szargających nóżek ciszę wczesnego poranka.

Duży, masywny gmach w Ciechocinku, przeznaczony na kolonie dla dzieci zdaje się być pogrążonym jeszcze we śnie.

Słychać tylko nalewanie wody do niewielkich kotłów. To znak, iż kucharka już wstała i przygotowuje śniadanie.

Cienie znikają za oszklonymi drzwiami, prowadzącymi do umywalni. Po pewnym czasie zjawia się patrząca nie swymi jeszcze oczyma dziewczyna z plikiem obrusów pod ręką. Rozpościera kolejną o obrusy na długich stołach. Śnieżnobiałe nakrycia stołów przecięte zostają okrągłymi półmiskami. Leżą na nich rumiane maślane bułki.

Tak rozpoczyna się dzień na kolonii ciechocińskiej.

W roku bieżącym obok kolonii wypoczynkowych w górach, nad morzem, w najpiękniejszych zakątkach kraju, nad rzekami i w lasach, zorganizowano także kolonie w miejscowościach uzdrowiskowych.

Ciechocinek jest jednym z nich. Znany jest szeroko ze swych wód solankowo - jodowych i urządzeń wodolecznicych. W tym roku udostępniony został także dzieciom kolonia za granicznych. Przebywające tu dziewczęta korzystały ze wszystkich zabiegów, urządzeń inhalatoryjnych, kąskiego, czym tylko Ciechocinek mógł służyć.

„REDAKTORKI“

Dzwonek budzi cały budynek. Na jego sygnał wybiegają ze wszystkich pokoi „panny“ od dziesięciu do piętnastu lat. Ustawiają się grupami na wielkim dziedzińcu. Rozpoczyna się poranna gimnastyka. Dla młodszych stanowi ona rodzaj gry.

Senna ospałość szybko pierzchała z oczu i ruchów dzieciarni.

Po śniadaniu jedna część udaje się na zabiegi lecznicze, część na spacer pod tętnię, pozostałe rozkładają na stołach zeszyty i gazety. To autorki ściennych gazetek i dzienniczków kolonijnych. Najwięcej inicjatywy wykazują tu dziewczęta polskie z Czechosłowacji.

Najpiękniejszy dzienniczek prowadzi Marta Kawlakówna z Jabłonkowa. Każda kartka jest przybrana rycinami.

Marta szczególnie lubi rysować kwiaty. Pąsowe róże w jej albumiku nabierają życia. Czy będzie malarką — nie zdecydowała jeszcze.

Baronówna Kazimiera z Suchej Góry ma już przed sobą bardziej sprecyzowane plany.

Ja chcę być nauczycielką — powiedziała — chcę uczyć.

Tak! to piękne zadanie uczyć się z myślą o tym, by uczyć innych.

— W Polsce jest wiele pięknych miejsc i rzeczy. Byliśmy w Gdyni i Gdańsku, w Zakopanem, na Kasprovym, Gąsienicy — wołają radośnie.

„...Z dotychczasowego pożycia wakacyjnego widzimy, iż kochany kierownik i nasi wychowawcy starają się wszystkimi siłami, by nasz pobyt w naszej drogiej ojczyźnie był nam przyjemny i długo pamiętany“ — czytamy w jednej z notatek...

OD OLZY DO BAŁTYKU

Mapa szlaków dokonywanych wycieczek obejmuje cały kraj.

— Z Kujaw jedziemy na Pomorze, Mazury, Wielkopolskę, Mazowsze, Śląsk i Tatry.

Ale my także dajemy coś dziewczętom z kraju które są z nami.

Poznają ziemię, gdzie my mieszkamy. Na ten temat znajdujemy w gazetce cykl artykułów o Zaozniu i życiu Polaków na tych ziemiach.

„...Chcę specjalnie podkreślić — czytamy — że w Czechosłowacji mamy całkowitą swobodę. Możemy rozwijać i pielęgnować swoją narodowość.

Kulturalne życie polskie na Zaozniu koncentruje się w związkach młodzieżowych, oraz w Polskim Związku



Listy przychodzą bardzo często. Piszą rodzice i dzieci do rodziców. Gdyby tak każdy lubił pisać, jak otrzymywać listy, liczba listonoszów musiałaby wzrosnąć dziesięciokrotnie.

tylko trochę młodzieży, a tak dużo starszych bardzo tłustych ludzi w zetknięciu z wodą pryska cały poważny nastrój, zacierają się różnice lat“ — czytamy dalej.

„Tak przyjemnie pryskać czystą wodą i czuć jej słony smak“.

Wrażenia z wycieczek po kraju opisuje Głybaniczówna.

„Był wieczór, nasz statek kołysał się jednostajnie wśród spienionych fal. Po obu stronach Wisły ciemnym pasem zieleni odcinały się ściany lasu.

„Morze jest wielkim bogactwem. Polska w braterskiej przyjaźni z Czechami otworzyła dla nich swe porty“.

POD TĘŻNIAMI

Z pełnej napięcia atmosfery pracy redakcyjnej wzywa głos wychowawczyni na przechadzkę.

Spacer pod tężniami należy nie tylko do przyjemności, ale jest jednocześnie zabiegiem leczniczym. Na dwustumetrowej długości tężniach koncentruje się wysoko procentowa solanka. Przechadzając się pod wielką budowlą tężni czuje się w powietrzu smak soli i jodu. Osiada on w krtani, przenika do płuc, przepaja wszystkie drogi oddechowe.

Tu spotykamy inną grupę młodszych dziewcząt. Odbywają powietrzną inhalację.

Opodał basen solankowy, piękny, reprezentacyjny, jeden z najnowocześniejszych w Europie. To prawdziwy raj dla sportu, jak zresztą w jednej z gazetek pisały same dziewczęta.

Siedząc na tarasie basenu, informujemy się u kierownika.

— Dziewczęta w czasie kolonii przyjęły kilkaset kąpiei solankowych, kilkaset różnych zabiegów wodolecznicych.

Wróciły do domu naprawdę kwitnące zdrowiem.

ST. MARCINIAK



— Dziewczęta, idziemy na basen! Jeszcze nie przebrzmiał głos wychowawczyni, kiedy ze wszystkich pokoi wybiegły małe pensjonariuszki i... wyjść do baseny zorganizowany został samorzutnie.

— W sierpniu rzucałyśmy się śnieżkami...

— Pokażemy nasze gazety — wolała jedna z nich.

Przynoszą szybko wielkie arkusze kartonu. Na nich wylepione są artykuły pisane przez dziewczęta. Są tu wszystkie działy normalnej gazety. Artykuł wstępny z okazji Święta Wyzwolenia, felieton, oczywiście o kolonii. Dział miejski — to migawki kolonijne.

Kulturalno - Oświatowym. Mamy szkoły z polskim językiem wykładowym, są specjalne kluby sportowe i spółdzielnie“.

Artykuł obok jest już zupełnie wakacyjny.

„Chciałybyśmy całą moc słońca skupić na sobie — pisze Maniewska Danuta. Opalić biel skóry na kolor kawy“.

„W basenie gwar, śmiechy, chociaż



Młode redaktorki pracują na świeżym powietrzu. Kiedyś może pracować będą w prawdziwych redakcjach i wspominać będą na pewno pierwsze kroki, stawiane w dziennikarstwie.



Kąpiel to zdrowie, tym bardziej w Ciechocinku, którego solanki są znane szeroko. Dziewczęta korzystały z tego w całej pełni. Wróciły do domu zdrowe, jak rydze.

W Cisownicy – wiosce małej



Tej oto Westfalcie najbardziej podobały się góry, o czym w tekście.

Dzień był wyjątkowo śliczny — słoneczny. Na szosie Katowice — Wisła ruch nadzwyczajny. Mknie auto za autem, wozy ciężarowe i autobusy szczelnie wypełnione rozśpiewanymi ludźmi. Co jakiś czas przemknie motocykl, albo rower. Wszystko w stronę gór — do Wisły, Cieszyna, Ustronia.

— Tu, tak każdej niedzieli — mówi do mnie gazda spod Ustronia. Ubrany trochę po miejsku i trochę po góralsku. — Niech tylko pogoda się pokaże, to u nas kieby w alejach.

Ustron — nieduża letniskowa miejscowość, położona malowniczo prawie że u stóp Beskidów, pełna jest dzieciarni. Urządziły tu kolonie różne instytucje, fabryki, kuratoria i inspektoraty szkolne. Razem około tysiąca roześmianych buziaków.

Szukam dzieci polskich z zagranicy. Wstępuję do jednego z budynków kolonijnych. Tu tylko „Katowice“, w innym „Bielsko“, w trzecim jeszcze „Radom“, w czwartym „Skarżysko - Kamienna“, a z Westfalii jak nie ma, tak nie ma. Dopiero u kierownika ośrodka dowiaduję się, że owszem są, ale w Cisownicy — 4 km. z Ustronia — szosą sześć. Wybieram krótszą drogę.

— Przejdzie pan obok kościoła, będzie taka dróżka, wysadzona drzewami, to właśnie do Cisownicy.

Stoję obok kościoła i nie wiem, w którą stronę — dróżek, wysadzonych drzewami, jest kilka i bądź tu mądry.

Z kościoła rozlega się echo pieśni. Jest pełny. Na ulicy przed głównym wejściem, jak zwykle, grupki kawalerów. Wprawdzie przyszedli z okolicznych wiosek do kościoła, ale taki już jest kawalerski zwyczaj, że dalej jak pod chórer, nie staną, a pod koniec mszy i tam im za duszno. Środek okupują zawsze stateczniejsi już wiekiem, z boku dziewczęta, przed ołtarzem starsze babinki i dzieci.

Podchodzę do najdalej stojących i pytam o drogę.

— Tędy, prosto jak strzelił, piętnaście minut drogi.

Z tym prosto, jak strzelił, tak prosto nie było, a 15 minut to już całkowiata przesada.

Polna droga raz szersza, raz węższa, przewijała się poprzez łąki, osty i łukami. W powietrzu cisza aż w uszach dzwoni.

Góry w potokach słońca są jakieś błękitne, urzekające. Chciałoby się położyć w soczystej trawie w cieniu smreka i nie ruszać stąd. Ale krajobraz coraz to ładniejszy, niby zawsze ten sam, a coraz to inny. Takie mogą być tylko krajobrazy górskie. Bodaj to być górale.

Minęło 15 minut i trzydzieści, a Cisownicy nie widać, ale nie martwię się tym wcale. Jeszcze 15 minut i jest. Nierówna dolina, pełna zieleni, poprze-

tykana czerwienią dachówek i czernią gontów. W prawo widzę olbrzymi białe budynki.

— To dom nauczycieli — informują przygodnie spotkani chłopcy.

— A dzieci z zagranicy są tutaj?

— Tak, są dziewczynki z Westfalii, w szkole i w przedszkolu, o to tam.

KOLONIA

Szkoła, pierwsza klasa i dziwne, że w małej wiosce taki budynek, dwupiętrowy, murowany, okna jak chłopskie wrota. Szkoła została niedawno przebudowana, tak, by w roku szkolnym można było się w niej uczyć, w okresie wakacji zmienić ją w pensjonat.

Na dole kuchnia, łazienka, umywalnia, na pierwszym i drugim piętrze sypialnie.

Godzina 11.30. W całym gmachu ni żywego ducha. W kuchni tylko smażenie, gotowanie na całego, ale kto by na taki upał pchał się do kuchni.

Kierownik kolonii, p. Żyła z Cieszyna, oprowadza mnie po sypialniach. Czyściutko w każdym kącie. Metalowe łóżka siatkowe. Na ścianach pomysłowe i dowcipne wycinanki - krasnoludki, baby Jagi itp.

— To wszystko dzieci same wykonały, pod kierunkiem jednej z wychowawczyń.

— Dobrze, ale gdzie te dzieci? Widzę wszystko, oprócz najważniejszego.



Dzieci na koloniach uczyły się dużo tańców ludowych. Kiedyś i one tak będą tańczyć jak tamci (patrz zdjęcie wyżej).

— Poszły do kościoła, do Cisownicy, powinny już wrócić.

Masz ci los, ja z Cisownicy, a dzieci do Cisownicy. Trudno.

— Wyjdziemy po dzieci?

— Dobrze. Wracać będą tą samą drogą, którą pan przyszedł.

Raz jeszcze zakląłem po cichu. Taki pech.

BESKIDY I KRAKÓW

Nie uszliśmy i pół kilometra, kiedy z zakrętu wyłonił się barwny wąż dzieciarni. Roześmiane, biegają po łące w prawo i w lewo, zbierają kwiaty.

Wychowawczynie idą z tyłu, muszą dobrze uważać, by któraś z dziewcząt nie została. Trafić by na pewno trafiła, ale porządek musi być.

Wśród wychowawczyń spotkałem znajomą z ubiegłego roku — panią Grajewską z Bochum - Centrum.

— Jak pani sądzi, czy kolonie tegoroczne są lepsze od poprzednich, czy odwrotnie?

— To trudno powiedzieć. Gorsze w żadnym wypadku, a czy lepsze? Może cośkolwiek, ale zasadniczej różnicy nie ma. Dzieci doskonale się czują, jedzą strasznie dużo, wierzyć się

wprost nie chce, że tak mały brzdać potrafi tyle zmieścić.

Pod tym względem nie się nie zmieniło. Lepsze są tylko obiekty wyznaczone na kolonie, no i więcej wycieczek.

O wycieczkach dziewczynki chciałyby mówić bez końca. Jednej najbardziej podobał się Kraków, innej Wieliczka itd.

Najmłodsza, Monika Marciniak z Oberhausen, nade wszystko stawia góry.

— Tu tak ładnie — mówi trochę nieśmiało — i tak eht polnisch!

Marysia Lechówna natomiast chciałaby zawsze mieszkać w Wiśle.

— Bo to takie ładne miasto, a wcale nie miasto. Inaczej jak u nas. Tam tylko kominy, domy i domy.

Dziewczynie z Wanne najlepiej podobał się Cieszyn i Wieliczka, a Goździkówna o niczym nie mówi, tylko o Krakowie.

Droga minęła niespodziewanie i oto kolonia. Mycie rąk i obiad. Po długim spacerze apetyty, aż miło. Dziewczęta pochłaniają porcję, jakich nie powstydziliby się żołnierze. Ale cóż — góry, powietrze, ciągły ruch, no i młodość — robią swoje.

Po obiedzie godzina ciszy, ta najbardziej uprzykrzona godzina. Trudno wytłumaczyć kilkunastoletniej dziewczynce, że tak właśnie trzeba, że to dla zdrowia, że ten miły starszy pan



Tak tańczą krakowiaka zespoły świąteczne.

gość wewnętrznego osadu nieufności, z którym przyjechały do kraju.

Inne otoczenie, wesole, koleżeńskie, beztrudne, serdeczne pozwoliło im zapomnieć o Westfalii, o życiu pośród obcych, o nie zawsze miłych zabawach z rówieśnikami, z którymi trzeba mówić tylko po niemiecku.

To stałe obcowanie z dziećmi innego ducha i charakteru, wywiera swe piętno.

„Nic nas nie dzieli, równiśmy wszyscy, młodzi, weseli i duchem bliscy“.

Idee, zawarte w owym dwuwierszu, pięknie wypisanym w świetlicy, na kolonii mają swe pełne zastosowanie.

Wspólne zabawy, śpiewy, wycieczki, wytwarzają więzy przyjaźni, które nie opuszczają już młodych serc dziewcząt z Polski i Westfalii.

A ileż to wzruszeń przeżyły dziewczęta w momencie powitania.

Harcerze i harcerki obdarzyły ich wiązkami kwiatów, przemawiali do nich serdecznie przedstawiciele władz i społeczeństwa. Odwiedzali ich potem często, dbali o nich, jak o własne dzieci.

Opowiadała później w Warszawie pani Grajewska, z jakim żalem dzieci rozstawały się z kolonią. Dużo było łez, a nawet prób schowania się. Podobne kłopoty mieli wychowawcy i z innych kolonii.

— My chcemy być zawsze w Polsce — było stałą nryśłą dzieci. Zrodziła się ona pod wpływem serdecznej, braterskiej atmosfery, wspólnych radości i przeżyć, tak głębokich, jak zdolne są do tego młode serca i przeżyć, które znaleźć można tylko w kraju.

St. G.



Najmłodsza i najstarsza uczestniczka kolonii z Westfalii.

NIC NAS NIE DZIELI

Dziewczęta z kraju i z Westfalii żyły się z sobą szybko. Kiedy obserwuje się popołudniowe zabawy, w rozbawionej gromadzie nikt nie rozszedł, która z Wanne, czy z Oberhausen, a która z Cieszyna, czy z Bielska.

Dziewczęta z zagranicy szybko pozbyły się pewnego rodzaju lęku, jakie-

Z niedawnej przeszłości

Niedawno otrzymałem taki list:

Szanowny Panie!

Czytam bardzo uważnie „Repatrianta“, bo dowiaduję się ciekawych rzeczy o nowej Polsce. Czytałem w jednym z ostatnich numerów „Repatrianta“ pański artykuł o Wspólnocie Interesów. Jakże to mogło być, żeby jeden dyrektor mógł przed wojną zarabiać — jak pan pisze około 120 tysięcy zł. To chyba niemożliwe! My tu na obczyźnie wiemy jak to dawniej bywało, ale gdy przeczytałem o tym w domu, nie chciałem uwierzyć. Mało to pisać! — powiedzieli. I ja wie pan też nie jestem przekonany co do tego...

Schowałem ten list i przyrzekłem sobie, że gdy będę na Śląsku, poszukam lepszych dowodów na potwierdzenie moich słów. I wogóle — czułem się trochę nieswojo. Pisarską moją ambicją jest przede wszystkim nie wprowadzać w błąd czytelnika.

Będąc ostatnio na Śląsku rozmawiałem z jedną z pracowniczek przemysłu węglowego, która z urzędu swego stale czyta wszystkie artykuły mające związek z węglem i górnictwem.

— Tak to jest bardzo interesujące — powiedziała i zwróciła mi tygodnik — ale rzeczywiście nie wszystko co pan napisał zgadza się z prawdą...

Teraz byłem naprawdę speszony. Pierwszy obowiązek piszącego — to odpowiedzialność za słowa drukowane. Przejrzałem jeszcze raz artykuł i zastanowiłem się przez chwilę.

— Tak nie wszystko co pan napisał zgadza się z prawdą — powtórzyła i uśmiechnęła się.

— A co tu jest nieprawdziwego? — spytałem zaintrygowany i przypomniałem sobie list od czytelniczki „Repatrianta“.

— Niech pan posłucha — pracowałam w tej instytucji przed wojną. Niejedno wiem i niejedno mogę powiedzieć...

— To nieprawda — ciągnęła dalej — że ówczesny dyrektor tej huty zarabiał 120 tys. miesięcznie ... i do tego wraz z dywidendami i tantiemami... Ja wiem tylko ile on brał z naszej huty. Mówiąc szczerze, te wszystkie dane to były właściwie tajne, a przynajmniej półtajne i do dziś dnia nie wiem z jakich innych jeszcze źródeł nasz dyrektor brał pieniądze. Ale z tych do których ja miałam dostęp, wiem napewno, że nie zarabiał 120 tys. zł miesięcznie.

— Ile więc?...

— Ech, co tam będę wspominała — zachęcała się niechętnie, ale po chwili zastanowienia, kontynuowała dalej:

— ...Przez pewien czas byłam nawet jego sekretarką. Cóż, niezłym był szefem. Miał dobre serce, od czasu do czasu nawet ofiarował parę złotych na jakiś cel dobroczynny. Ale teraz to już staruszek niedołężny — tyle lat minęło od tamtych czasów... Zresztą może go pan spotkać, mieszka na Śląsku, mam nawet jego adres.

Trochę niesprawiedliwie...!

— W kilkanaście minut później siedziałem już w aucie, które pędziło w stronę Wisły. Tam miałem zobaczyć byłego dyrektora, którego niejedni urzędnicy i robotnicy tej huty zapewne dobrze pamiętają.

Pan K. starszy już, nieco przygarbiony spacerował po ogrodzie z laską. Nie łatwo jest zdobyć obcemu zaufanie byłego potentata przemysłowego. Pan K. wyglądem przypomina dobrodusznego dziadka z prowincji, a na każde pytanie odpowiada wymijająco z grzecznościowym uśmiechem.

Rozmawiamy już od dłuższego czasu i ciągle odnoszę wrażenie, że dyr. K. jest wyraźnie zdziwiony moją „nie wiedzą“ o przedwojennych stosunkach. Czuję się niemal tak samo, jak ten czytelnik po przeczytaniu mojego reportażu o „Wspólnocie Interesów“...

— Naturalnie — mówię w pewnej chwili, gdy niewyraźnie wspomina o swoich ówczesnych zarobkach — TO BYŁO TROCHĘ NIESPRAWIEDLIWIE wie pan, ale cóż, ja miałem jednak akcje,

dymna zasłona

I to spory pakiet... ale tego ostatniego już nie powiedział.

Siedzimy w wygodnych fotelach. Po koi jest przytulny, zdaleka widać odległą wieżę kościółka i ukryte w chmurach wierzchołki gór.

Stanąłem przy bibliotece, która zajmuje całą długość ściany. Dyrektor wspomina dawne czasy, rozrzewnił się powołując się na nazwiska, które okrył dawnym cień zapomnienia a nad którymi ciąży jeszcze gniew robotniczy: Wierzbicki, Falter, Przedpeński, Grażyński — niektórzy wyjechałi gdzieś do Brazylii, niektórzy finansują jeszcze teraz jakieś ciemne machinacje...

— Czy mógłbym tę książkę od pana pożyczyć? Zwrócę ją od razu po przyjeździe do Warszawy.

Były dyrektor ogląda książkę i mówi lekceważąco.

— Ech, po co ona panu potrzebna. To dawne dzieje i nie mają teraz żadnego znaczenia. Zresztą skoro pan tak bardzo nalega...

Książkę tę wydano w roku 1928 nakładem Prezydium Rady Ministrów z inicjatywy Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Jest to sprawozdanie, które ówczesna komisja, złożona ze specjalistów w dziedzinie przemysłu sporządziła z przeprowadzonego badania „Stanu warunków“ i kosztów produkcji oraz wymiany przemysłu hutniczego. Przebrałem tę książkę jak najciekawszą powieść.

Zawiera ona mnóstwo danych, dotyczących ówczesnej sytuacji naszego przemysłu hutniczego. Mówiła o położeniu robotników — hutników, o ich niskim poziomie życia o brakach mieszkaniowych itp. Robiła wrażenie, bezspornej obiektywnej informacyjnej książki...

Między innymi czytałem tam, że jeśli chodzi o podstawy finansowe przemysłu hutniczego, to właściwie nie należy o nas, tylko do kapitalistów angielskich, francuskich, belgijskich, czeskich, niemieckich, a nawet austriackich. — Oni też mieli poważny pakiet akcji. Wobec tego jednak, że artykuł 11 rozporządzenia ówczesnego Prezydenta o ustanowieniu Komisji Ankietaowej stwierdza kategorycznie, że w żadnym sprawozdaniu Komisji Ankietaowej nie mogą być wymienione ani nazwy przedsiębiorstw, ani nazwiska właścicieli — komisja poleca w sprawozdaniu skreślić wydrukowane nazwy przedsiębiorstw hutniczych w Polsce.

Nazwiska zostały rzeczywiście skreślone — ale w kilkanaście lat później, w roku 1945, gdy przemysł hutniczy przeszedł w ręce narodu.

O tym nie mówią

Co się jednak stało z tajemnicą zarobków dyrektora K.? Z jego własnych ogólnie wypowiedzianych słów można było wywnioskować, że zarabiał WIĘCEJ niż 120 tysięcy zł, ale ja chciałem mieć dane konkretne, jakieś sprawozdania kasowe...

Szukam więc w tej książce danych o tych zarobkach, szukam danych o podziale dywidend, o zyskach wyciśniętych z potu i krwi robotników i hutników śląskich. Tyle rozdziałów tablic i wykresów — musi się przecież znaleźć wreszcie jakiś rozdział dotyczący zysków i strat (jeśli są strata!) w przemysle hutniczym. Szukam cierpliwie, pełen wiary w „naukowy obiektywizm“ członków komisji...

Wreszcie ... jest. Na stronie 198 — rozdział zatytułowany „ANALIZA BILANSU I RACHUNKÓW ZYSKÓW I STRAT W HUTACH“...

Patrzę — a tu pusta strona! Jakież więc są te zyski i straty? Jakże są te pensje, dywidendy, tantiemy, itp.?

Przeglądam się baczniej. Pod tym tytułem widnieje mniejszym drukiem uwaga:

„Rozdział ten Komisja Ankietaowa uznała za poufny“. Strona pusta — cyfr nie ma...

II.

Nieco później w jednej z bibliotek warszawskich wpadły mi do ręki sprawozdania sejmowe z tamtych czasów. Oto co wyczytałem w jednym z tych sprawozdań.

Na pytanie jednego z posłów lewicowych, dotyczących stosunku rządu do niesłychanych praktyk kartelów i koncernów prowadzących w konsekwencji do zupełnego zubożenia kraju i szerokiej nędzy ludności, ówczesny minister skarbu Czechowicz (pamiętam go m. in. ze słynnego procesu o fundusze specjalne) odpowiedział: (cytuję dosłownie)

„W przedsiębiorstwach skartelizowanych, nie potrzebujących się liczyć z konkurencją, a wzrastającą z reguły niezwykle koszty administracyjne, w związku z niewspółmiernie wysokimi gażami rozmaitych uprzywilejowanych osób. Spotkał się taki stan rzeczy, że PENSJE CZŁONKÓW ZARZĄDÓW I RAD NADZORCZYCH PRZEWYŻSZAJĄ PODATKI I ŚWIADCZENIA SOCJALNE RAZEM WZIĘTE, przy tym gaże niektórych osób dochodzą do MILIONA ZŁOTYCH ROCZNIE. Mówiono na terenie sejmowym o pensjach SIĘGAJĄCYCH 300.000 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE. Nie uważałem tego za rzecz nieprawdopodobną. Nie należy też zapominać o specyficznym, a niesłychanie szkodliwym w skutkach zjawisku, że rozmaite wpływowo osoby zajmują po kilka, a nawet kilkanaście lukratywnych posad w przemyśle. Na tle

współczesnych anormalnych stosunków powstaje specjalny klan oparty na systemie wzajemnej adoracji, którego członkowie odgrywają rolę protektorów i obrońców przemysłu“...

A o kogo to chodziło? Czy nie czasem o najwyższych dygnitarzach sanacyjnych? Czy nie o rząd chodziło?

Tak więc np. Ks. Janusz Radziwiłł, poseł i senator wybitny działacz sanacyjny, był wiceprezesem Związku Karteli Ciężkiego Przemysłu tzw. LEWIATANU...

Tak więc np. poseł sanacyjny Andrzej Wierzbicki, był prezesem tegoż „LEWIATANU“...

Tak więc minister przemysłu i handlu gen. Górecki był jednocześnie prywatnie prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, wiceprezesem „Starachowic“ i prezesem Banku Angielsko - Polskiego w Gdańsku.

Tak więc np. min. skarbu Klarner — był prezesem huty „Pokój“, prezesem Zakładów w Starachowickich, prezesem koncernu kopalń pn. „Skarboferm“...

Tak więc np. wiceminister Spraw Wojskowych, gen. Litwinowicz, który był jednocześnie prywatnie prezesem spółki naftowej „POLMIN“... lub wreszcie wiceminister Skarbu, który tyle pisał o potędze państwa i programach, a który oskarżony został o pobieranie łapówek od kartelu drożdżowego... Pieniądże szły na fundusz wyborczy sanacji...

Otóż co się kryło za frazesami o potędze państwa i programach gospodarczych.

Ale to nie wszystko... W tym samym czasie górniccy wyjeżdżali po chleb, do prace do Francji.

O jednej takiej podróży — w następnym numerze...

(c.d.n.)

Prezes Ledwolorz

14 bm. przybył do Warszawy Paweł Ledwolorz — znany długoletni działacz wśród Polonii w Niemczech, obecnie prezes Zw. Polaków w Niemczech z siedzibą w Berlinie. Prezes Ledwolorz przed udaniem się w podróż po Polsce celem odwiedzenia ośrodków reemigrantów bawił dwa dni w Warszawie.

Korzystając z okazji przedstawiciel naszego pisma towarzyszył mu przy zwiedzaniu Warszawy by móc przekazać bezpośrednio rodakom wrażenia prezesa Ledwolorza. Równocześnie prosiłmy o podzielenie się z nami swymi uwagami na temat życia reemigrantów i stosunków w kraju po zakończeniu podróży. Uwagi te zamieścimy w jednym z następnych numerów, po zakończeniu podróży prezesa po Polsce.

— Byłem tu przed czterema laty — mówi prezes Ledwolorz, ale naprawdę nie poznałbym ani tego miejsca, ani Warszawy wogóle. Nie sądziłem wówczas, że w Warszawie kiedykolwiek będzie taki ruch. Wówczas naprawdę nie można było o tym myśleć. Berlin nie ma się co równać pod tym względem z Warszawą.

Jedźmy dalej Marszałkowską, zbliżamy się do Ogrodu Saskiego.

Z lewej na oczyszczonych placach szereg maszyn do mielenia gruzu i betoniarki. Opodal czerwienią się długie szeregi pustaków. Tu właśnie fabrykuje się cegły gruzobetonową używaną do budowy nowych obiektów. Zatrzymujemy się przed jedną z maszyn. Ponieważ z dorychczasowej rozmowy wiem, że prezes zna się na robotach betoniarskich i wogóle na budowie — proszę o fachową pinię.

— To powinno być mocne i dobre. Wilgoci nie będzie trzymać, jest lekkie elementy gruzobetonowe mają kształty zbliżone do powszechnie znanych pustaków) no i tego rodzaju rozmiary cegieł jakby nie było przyspieszają tempo budowy.

Rozmawiamy jeszcze chwilę z robotnikami i ruszamy dalej. Z lewej



Prezes P. Ledwolorz na Muranowie w rozmowie z jednym z inżynierów.

strony bieleją odremontowane gmachy, z prawej zieleni się Ogród Saski. Wjeżdżamy na Nową Marszałkowską i wkrótce na ruiny ghetta.

Auto mknie po pięknej nawierzchni jak strzała, co chwilę mijamy tramwaje, a dookoła jak okiem sięgnąć ruiny.

— To straszne. Właściwie to tu ruin nawet nie ma — mówi prezes, tylko jedno usypisko, ementarz.

I tak przez blisko cztery kilometry.

Gdy mówię, że droga która jedziemy i linie tramwajowe przebite zostały przez takie właśnie gruzy przez junaków „Służba Polsce“ prezes kręci głową z niedowierzaniem.

— Tyle zniszczeń, tyle pracy, powtarza kilkakrotnie.

Przez nowy wiadukt betonowy wjeżdżamy na Żolibórz.

— Warszawa to różne światy. Przed chwilą gruzy, a teraz zupełnie jakby nowe miasto.

Westfalacy mówią...

Na terenie Westfalii—Nadrenii mówi się często i dużo o życiu reemigrantów w kraju. Sprawa całkowicie zrozumiała. Przecież ci reemigranci to krewni, znajomi, ludzie bliscy z pracy społecznej itp. Gdyby ich nawet nie było, o kraju na Westfalii zawsze się będzie mówiło. Jedni mówią o nim zawsze dobrze, inni wyrażają się z pewną rezerwą, a są tacy, zresztą bardzo nieliczni, którym się nic nie podoba. Twierdzenia swe budują, albo na plotce, albo na wrogiej propagandzie. Czasem znów podchwycy te, czy inne słowa z listu rodaka i zaraz, a widzicie?... nie mówię. Z kilku zdań wysnuwa się

z gruntu fałszywe wnioski i hajda dalej.

Na to tylko czeka prasa niemiecka i inne wrogie czynniki i fabrykacja dokumentów idzie pełną parą. Wszystko oparte na prawdzie i poparte... jeden pisał, a drugi słyszał.

Wiadomo wszystkim, że Westfalacy to ludzie o dużym doświadczeniu, ludzie, którzy dużo przeszli i niełatwo się ferment między nimi.

Ale wrogie Polsce elementy, najczęściej z prawdziwymi Westfalakami nie mające nic wspólnego, nie zrażają się tym. Wyznają widocznie starą zasadę — kropla draży kamień. Oni chcieliby być nie kroplą, ale strumieniem.



Augustyn Ambroży z Westfalii (pierwszy z lewej) jest kierownikiem olbrzymiego sklepu Walbrzyskiej Spółdzielni Spożywców. Sklep ten znajduje się w Solicach, tuż obok Walbrzycha. Sklep ma 6 milionów obrotu miesięcznie i jest uważany za jeden z najlepszych. Niemala w tym zasługa kierownika sklepu.

o Warszawie

Kolonia WSM to prawdziwe cacko. Prezes ogląda z podziwem długie jasne bloki, pomyslowe rozwiązania architektoniczne. Słońce operuje wszędzie. Między blokami dużo zieleni, szczególnie urządzone piaseczniki dla dzieci. Dookoła bloki, bloki, zieleń i słońce.

— Przypominam sobie, delegację Polonii Francuskiej i ich niedowierza nie, kiedy mówiłem, że w roku 1949 tu właśnie stać będzie kilka takich kolonii.

— Rzeczywiście to zadziwające. Naprawdę wspaniałe tempo.

— Tak będą wyglądać pozostałe osiedla mieszkaniowe, które się w tej chwili buduje.

A jak to się buduje zobaczyliśmy na Muranowie. Nie będzie wcale przesady jeśli powiem, że prezesa zaskoczyło to, co zobaczył.

Jeden z inżynierów udzielał nam fachowych wyjaśnień. Prezes specjalnie obserwował nowy system murarski tzw. trójkowy.

— Ciekawe, naprawdę ciekawe. Taką niby prostą rzecz, a takie zmiany. Teraz poniekąd rozumiem, sedno tak szybkiej budowy.

Zostawiłam prezesa z inżynierem i sam oglądam nieznaną mi dotąd dźwigi, maszyny, kopaczki, transportery. Pełno ich tu wszędzie. Nic dziwnego, że bloki dosłownie rosną w oczach. Inżynier zaprowadził prezesa do szybkościowca, o którym już pisałam.

— A tu drugi — wskazał ręką na olbrzymi wykop pełny ludzi, maszyn, cementu i żelaza. Proszę przyjść za 10 — 12 dni zobaczy go pan pod dachem.

— To niemożliwe.

— Robotnicy i inżynier śmieją się wesoło. Niemożliwe, Naprawdę prosimy do nas zajrzeć.

— Dobrze, ale czy tego rodzaju tempo nie wpłynie na trwałość budowl.

Reemigranci osiadli w kraju wiedzą o tym co się o nich mówi i pisze na zachodzie, szczególnie na Westfalii—Nadrenii. I dziwią się.

Bo jakżeś to wyobrażają sobie niekto, że człowiek po powrocie do kraju przestał mieć troski i zmartwienia, że znalazł się w legendarnym okresie złotego wieku.

Czy jest gdziekolwiek na ziemi człowiek, któryby mógł powiedzieć, że obce mu są jakiegokolwiek zmartwienia osobiste? Chyba w stanie nietrzeźwym.

A z kim się człowiek dzieli swymi troskami i radościami, jak nie ze swymi bliskimi? I czy należy się dziwić, że ten i ów pisze o swoich kłopotach? Z drugiej strony propaganda różnymi drogami wpaja przekonanie, że u nas oddychać nie można swobodnie, a cóż dopiero pisać.

Gdzież tu konsekwencja?

Piszą do nas często reemigranci z Wałbrzycha, z Zabrza, z Elbląga i Szczecina i proszą, by pisać o nich, bo słyszą, że w Wanne czy Bochum o jednym powiedziano, że głoduje, a o tamtych znów, że mieszka na ulicy, o innym, że zachorował...

Czyżby Polska była krajem, gdzie ludzie za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przestali pewnego dnia chorować?

Leży przede mną plik listów od Westfalaków.

Jeden z nich od Maćkowiakowej Elżbiety z Białego Kamienia. Byłam kilka razy w Wałbrzychu i Białym Kamieniu, ale nie mogę sobie przypomnieć pani Maćkowiakowej. Zresztą, zdaje się, że jest kilka rodzin Maćkowiaków. Pani Elżbieta pisze w liście, że jest z Wanne-Eickel i słyszała o różnych plotkach na ich temat, ale nie tylko na ich, w ogóle o Westfalakach, prosi więc o zamieszczenie jej listu.

„Mówią Wam — pisze wyżej wspomniana — że nam w kraju źle się powodzi, że cierpimy głód, nasi mężowie mało zarabiają i wiele innych rzeczy. Ja ze swej strony chcę tylko tyle powiedzieć, że to nie polega na fakcie.

Mój mąż zarabia 27—30 tys. miesięcznie. Także i nasi Westfalacy, którzy pracują z mężem, zarabiają to samo. Nieprawda, że mieszkamy w barakach. Mieszkania mają wszyscy i to ładne. My mamy domek już na własność. Jest w nim 6 pokoi i kuchnia. Trzy pokoje oddam siostrze, która ma zamiar do nas przyjechać. Mamy chlewiki, trzymamy kaczki, króliki i świnki.

Z naszych 36 drzew owocowych, sprzedaliśmy kilka setnarów jabłek, a to też stanowi parę tysięcy”.

W dalszym ciągu pani Maćkowiakowa wspomina o pobycie delegacji, która widziała wszystko naocznie i opowie o życiu reemigrantów.

„Nasi rodacy w kraju — czytamy — są mocno zagrożeni smutkiem, że nasz Ojciec Kuba już nie zdążył przekazać Wam naszych pozdrowień.

— Dosyć tułaczki — mówił Ojciec Kuba. Ojczyzna czeka na każdego dobrego Polaka i widzę, że obdarza go opieką jak matka.

Tym, którzy o naszej Polsce Ludowej mówią źle — kończ autor-ka listu — przypomnijcie naszą piątą prawdę:

„Polska Matka naszą, nie wolno mówić o matce źle”.

Inny reemigrant również z Wanne-Eickel, Stanisław Majchrzak, pisze:

Kochani Rodacy!

„Nie będę się dużo rozpisywał jak mnie i nam tu wszystkim idzie. Ja mam swój domek, który niedługo otrzymam na własność.

Mam 4 morgi gruntu, 32 drzewa owocowe, co mnie jeszcze więcej potrzeba. Pracuję na kopalni, na wierzchu i zarabiam miesięcznie 24 tys. zł. Jestem rad, że już się znajduję z rodziną w kraju i nie potrzebuję się na obcych marnować.

Zyczę Wam wszystkiego dobrego, oraz jak najszybszego powrotu do kraju”.

Przytoczone listy nie są bynajmniej wyjątkiem. Wynika z nich ja-

sno, że reemigranci są z powrotu zadowoleni. Ale czy oznacza to, że już nie im nie brak, chociaż Majchrzak tak nawet napisał.

Na pewno nie. Życie jest zyciem i przy największym nawet dobrobycie nie można powiedzieć, że teraz nie mi już nie potrzeba, nic mi nie brakuje. Gdy ma się jeden pokój, chciałoby się mieć dwa, a potem trzy.

Gdy ktoś zarabia 30 tys., to stara się, by mógł zarobić 40. Dziś wystarczyłoby dwa garnitury, a gdy się je ma, to okazuje się, że trzeci jest konieczny. Tak jest ze wszystkim i tacy są ludzie i tacy będą.

Nie wszyscy reemigranci mają po 6 pokoi i własne domki. Jeżdżą często po Polsce, bywam często u różnych ludzi i wiem, że tak nie jest, ale nie spotkałem też ludzi mieszkających tak, jak chciałoby to widzieć wroga Polsce propagandę. Łatwo jest powiedzieć tym, którzy Polski nie widzieli, że tak właśnie jest jak pisał i mówił, których trudno nazwać po imieniu.

Fakty jednak są uparte i zostają faktami, choćby cała propaganda na głowie stanęła, czego zresztą próbuje.

Nie sposób na tym miejscu wymienić wszystkich wypowiedzi i listów reemigrantów, chociaż dopominają się o to i Konieczka, Soltysiak, Kwieciński, Majchrzak Franciszek, Stachowiak z Oberhausen, Maćkowiak, Woźniak, Frackowiak Feliks z Wanne-Eickel, bracia Wenzel i Zieliński z Herne i dziesiątki innych. Dobrze zarabiają — 30—38 tys., mają mieszkania, przynajmniej dwupokojowe, wielu ma 4 pokoje.

Westfalacy to solidarna brać i jeśli słyszą, że ich rodaków wprowadza ktoś w błąd, chcieliby temu zapobiec.

Mówią i piszą o różnicy pomiędzy życiem tam i tu i przyznają, że życie tu, to też nie same róże i wygodne pielesze. Ze pracować trzeba, ale najważniejsze, że praca daje rezultaty, że przez pracę droga prosta do awansu, obojętne czy z tej strony świata, czy z drugiej, obojętne staro, czy młodo.

Weźmy na przykład takiego Władysława Woźniaka. Znają go wszyscy w Hamhorn. Wiele lat pracował w Kopalni Słowiańskiej. Przyjechał do Polski jeden z pierwszych. Zaczął pracować jako nadgórnik.

Po niedługim czasie widać było, że Woźniak potrafi dużo więcej. Wzięło go na szkołę górniczą. Bądź co bądź ciężko było po tylu latach pracy iść do szkoły, ale Woźniak poszedł i nikt nie chlonał władzę techniczną. Ukończył szkołę z wynikiem bardzo dobrym i dziś jest sztygarem oddziałowym. Kieruje pracą 480 górników, a jego zespół należy do produktownych.

Takich jak Woźniak jest wielu i Westfalaków i „Francuzów” i górników w kraju.

A proszę pójść do szkoły górniczej, albo do którejkolwiek szkoły przemysłowej. Iu tam młodych reemigrantów, którzy w pierwszych miesiącach po powrocie do kraju nie zawsze mogli poprawnie się wysłowić w języku ojczystym. Zamykali ich, jaka jest różnica między Polską, a życiem emigranta.

Często mówi się na terenie Westfalii — wszystko dobrze, ale co z rencistami?

Rzeczywiście początki były trudne, a jakże często wynikały z winy samych reemigrantów. Ież to razy po potrzebne dokumenty pisało się po powrocie. Zazwyczaj przychodzili one z Niemiec z dość dużym opóźnieniem, albo w ogóle nie przychodziły i dopiero starania przez konsulat, bieganie itd., a czas płynął i na słowo nikomu przecież nikt nie może dać renty, choćby za biurkiem anił siedział.

Zapytajcie dziś Konieczki seniora, czy Banaszka z Oberhausen, i tylu tylu innych rencistów. Oczywiście, że stosunkowo młode i tak zniszczone państwo polskie nie stać na to, by emeryt tak żył, jak dobry rzemieślnik, czy majster, że musimy nie tyl-

UKORONOWANIEM wszystkich obchodów dożynkowych, jakie odbyły się w całej Polsce z okazji zakończenia żniw i pomyslnych zbiorów plonów były centralne uroczystości dożynkowe, które odbyły się 10 bm. na historycznym Psem Polu pod Wrocławiem. W uroczystości wzięli udział: Prezydent RP. Bolesław Bierut, marszałek Sejmu Kowalski, premier Cyrankiewicz, marsz. Żymierski, członkowie Rządu RP. przedstawiciele naczelnych władz partii politycznych, Związków Zawodowych i organizacji. Na obchód dożynkowy przybyło ponad 100 ty-

DO ŻYŃ KI

sięcy chłopów, robotników rolnych i fabrycznych z całego kraju, liczny był również udział w uroczystościach mieszkańców Wrocławia i okolic. Dożynki były wielkim manifestem jedności chłopów z robotnikami. Barwny korowód dożynkowy przedelfował przed gospodarzem dożynek — Prezydentem Bierutem, po czym odbyło się wręczenie wieńców dożynkowych. W czasie uroczystości do zebranych przemówił Prezydent RP. Przemówienie to podajemy niżej w skrócie.



Sport na wsi jest czymś zupełnie nowym, do niedawna w ogóle nieznanym. Obecnie Ludowe Zespoły Sportowe liczą tysiące członków.



Przeszło 10 tys. listonoszy wiejskich każdego dnia dostarcza do najodleglejszych wsi pocztę i gazety, nic dziwnego, że witano ich owacyjnie.



Górnicza brać wystąpiła solidarnie obok rolników. Największym powodzeniem cieszyła się orkiestra górników z Wałbrzycha.



W uroczystościach dożynek na Psem Polu wzięło udział łącznie około 150 tys. osób. Na tym miejscu w r. 1110 Krzywousty rozgromił Niemców.

„Szczodry plon — powiedział Prezydent — przyniosła nam tego roku nasza najmilsza ziemia polska. Po raz 4 zebraliśmy żniwo z odzyskanej prastarej naszej ziemi piastowskiej. A z każdym rokiem daje nam ta ziemia zbiory obfitsze. I nikt z nas nie powinien wątpić, że plony przyszłych lat będą wzrastać w całej Polsce i starczy w niej chleba dla wszystkich. Wiare tę i pewność czerpiemy stąd, że siły nasze rosną, że naród polski staje się coraz bardziej zdolny do tego, aby uczynić swą ziemię żyzną i bogatą, aby jej plony były niezawodne. Dzięki naszemu ustrojowi, opartemu na solidarności ludzi pracy potrafimy coraz lepiej zabezpieczyć się przed nieurodzajem i niekorzystnymi warunkami klimatycznymi.

Chłop polski nie jest już dziś zdany na łaskę i niełaskę ślepego losu, jak dawniej. W porównaniu z okresem przedwojennym zmieniły się warunki pracy i zmieniły się warunki życia ludu pracującego w Polsce zarówno w mieście, jak i na wsi. Jedną ożywia nas wolą, jedną ideą walki o Polskę wielką i niepodległą, o pokój i sprawiedliwość, o całkowite wyzwolenie ludu pracującego“.

W dalszym ciągu swego przemówienia Prezydent omawia przyczyny z powodu których Polska w 1939 r. nie mogła się oprzeć najazdowi hitlerowskiemu. Źródłem klęski był rząd kapitalistyczno - obszarniczy, rząd antyludowy, wróg przyjaznych stosunków z państwem robotników i chłopów, Zw. Radzieckim.

„Na straży bezpieczeństwa Polski Odrodzonej — mówi następnie Prezydent — stoi dziś władza ludowa. Uwolniła ona raz na zawsze ziemię polską od obszarników i kapitalistów. Ziemią polską rządzi i rządzić będzie lud pracujący — jedyny prawowity jej gospodarz. ten, kto ją tworzył zawsze i tworzy ją dziś swym ciężkim znojem i pracą“.

Mówiąc następnie o osiągnięciach i dążeniach Polski Ludowej Prezydent Bierut stwierdza — „Ale najcenniejszym skarbem Polski Ludowej jest człowiek. Troska o rozwój człowieka to najważniejsze zadanie władzy ludowej. Rządy kapitalistyczno - obszarnicze i dzisiejsze wsteczniectwo usiłowały i usiłują dotąd trzymać masy ludowe w ciemności, tumanąć je oszczerstwem i sączyć im w głowy strachy, przesady i plotki, groźby wojenne, niewiarę we własne siły. W ten sposób usiłują oni hamować osiągnięcia władzy ludowej. Państwo ludowe czyni wszystko, aby wzmocnić rozwój oświaty ludowej, aby pomóc w wydzwignięciu się mas pracujących na wyższy poziom życia kulturalnego“. Omawiając osiągnięcia Polski na polu oświaty i kultury, Prezydent powiedział m. in.: „Zadaniem władzy ludowej jest usunięcie upośledzenia kulturalnego wsi w porównaniu z miastem i podniesienie ogólnego poziomu kultury i dobrobytu mas ludowych. Wzajemna łączność między robotnikami i chłopami ułatwi to zadanie“.



W barwnych strojach ludowych defilowały delegacje rolników z całej Polski. Obok nich defilowali robotnicy. Na zdjęciu grupa krakowska.



Przemysł polski produkuje maszyny rolnicze wszystkich typów. Te oto młocarnie wyprodukowała fabryka w Dobrym Mieście.



W pracach wiosennych udział wzięło 12 tys. traktorów, obecnie mamy ich ponad 14 tys. Obok widzimy snopowiązarki polskiej produkcji.



Znojna praca dała obfite plony. Cieszą się nimi wszyscy — a szczególnie te oto żniwiarki z ziemi opolskiej. Ich stroje są przepiękne.

Westfalacy mówią...

(dokończenie ze str. 9)

ko odbudowywać kraj, ale znosić spuściznę smutnych lat sanacji, która między innymi właśnie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych pozostawiła kolosalne braki. W dużej mierze już je zwalczyliśmy, ale łatwiej przecież zaniedbywać coś przez dwadzieścia lat, niż postawić na właściwym poziomie w przeciągu lat czterech.

Mimo wszystko na polu ubezpieczeń społecznych w wielu kierunkach Polska poszła dalej od wielu państw zachodnich.

I tak ludzie pracy korzystają z bezterminowego leczenia. Każdy pracujący bez względu na to, gdzie i u kogo pracuje, jest ubezpieczony i grosza za to nie płaci. Koszta wszystkich ubezpieczeń pokrywa w całości pracodawca.

Zapewniona została pełna opieka kobiet pracujących, przedłużone zostały urlopy macierzyńskie i różnego rodzaju daleko idące ulgi dla kobiet ciężarnych. Podniesiono znacznie wysokość rent itd., itd.

Zrobiono więc dużo, ale my idziemy dalej. W ustroju, gdzie celem wszystkiego jest człowiek, nic nie może być wystarczające, trzeba wciąż naprzód i naprzód, lepiej i więcej. Więcej domów, szkół, lekarzy, szpitali, więcej ludzi na wczasach, więcej materiałów itd.

Na zakończenie przytoczymy jeszcze jeden list, tym razem młodzieńkiej Doroty Maćkowiakówny z Białego Kamienia do koleżanek w Wanne-Eickel. Nie wiemy czy Dorota jest córką pani Elżbiety Maćkowiakowej, o której pisaliśmy, bo list przyszedł oddzielnie i na kilka dni wcześniej. Przytaczamy go dlatego, że list małej Westfalanki mówi zupełnie o innych rzeczach.

A może koleżanki Doroty zechcą napisać coś o sobie do „Repatrianta”? Bardzo prosimy i gotowi jesteśmy urządzić mały konkurs na najlepszy list od dzieci polskich z Wanne-Eickel, a może i inne dzieci też napiszą? Czekamy! A teraz oddajemy głos Dorocie Maćkowiakównie:

Kochane Koleżanki!

„Piszę do Was kilka słów i przesyłam serdeczne pozdrowienia z kraju. Nieraz przypominam sobie, jak razem chodziliśmy na kurs języka polskiego. Cieszę się bardzo, że jestem już w Ojczyźnie.

Chodzę teraz do 6-ej klasy. Jeszcze jeden rok i skończę szkołę powszechną. Wielką radość sprawiłam moim rodzicom, gdy przyniosłam dobre świadectwo. Jak tylko ukończę szkołę powszechną, pójdę do gimnazjum handlowego. Zależy to tylko od tego, czy będę się uczyć dobrze, ale wiem, że tak będzie.

Jak ładnie jest w Polsce, to widziałyście w czasie kolonii. My mieszkamy w górach, niby w mieście, a nie w mieście. Do kościoła mam 15 minut. Chodzę do niego każdej niedzieli i nacieszyć się nie mogę, jak słyszę piękne polskie pieśni.

W czasie wakacji ja i koleżanki z naszymi znajomymi, chodziliśmy na wycieczki. Daleko nigdzie nie trzeba jechać. Dookoła mamy góry, lasy i ładne parki. Naprzykład niedaleko od nas jest park zdrojowy, gdzie w niedzielę odbywają się koncerty i grają nasi muzykanci z Wanne.

Kochane koleżanki na Westfalii! Życzę Wam pomyślnej nauki na Waszych kursach języka polskiego i żebyście mogły wrócić na dobre do naszej kochanej Ojczyzny.

(—) Dorota Maćkowiak

Biały Kamień k. Wałbrzycha

W C Z A S Y

We wspaniałych pensjonatach, do których przyjeżdżali kiedyś ludzie bogaci, mogący sobie pozwolić na wydanie w ciągu dwóch, trzech dni sumy równej przeciętnemu całomiesięcznemu zarobkowi robotnika — dziś spędzają urlopy robotnicy, urzędnicy, słowem ludzie pracy. Korzystają oni z akcji wczasów organizowanych przez Związki Zawodowe i państwo poprzez tzw. Fundusz Wczasów Pracowniczych.

Akcja wczasów należy do wielkich osiągnięć i zdobyczy Polski Ludowej. Przed wojną nie do pomyślenia było, by robotnik, czy urzędnik wyjeżdżał na urlop do Krynicy, Juraty itp.

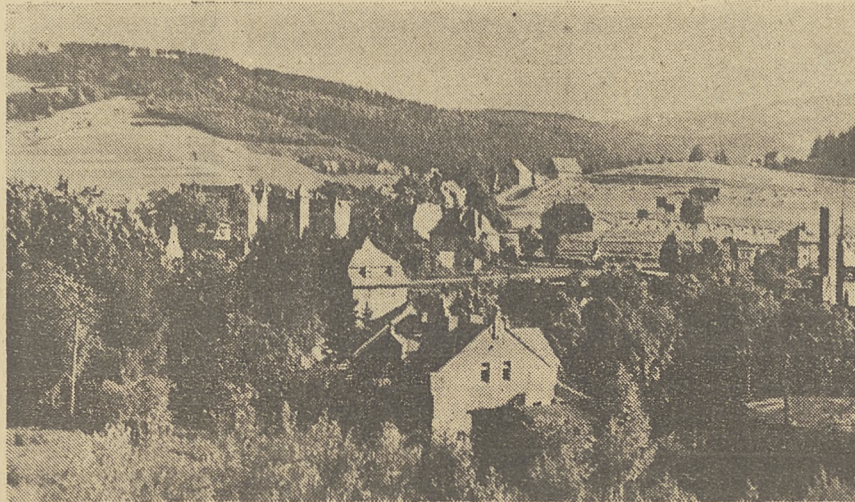
Niektórzy mieli rodziny na wsi, część lepiej uposażona wynajmowała

powolnie odbudowują swą gospodarkę.

Akcję wczasów zapoczątkowano w Polsce już w 1945 roku. Zorganizowano przeróżne domy wypoczynkowe w liczbie 54. W roku tym po raz pierwszy w dziejach kraju, dwanaście i pół tysiąca ludzi pracy, a w tej liczbie znaczny odsetek robotników, spędziło urlopy nad morzem i w górach.

Akcja ta ma wielką skalę rozwinęła się w roku następnym. Prawie dziesięciokrotnie wzrosła liczba pensjonatów, przeznaczonych na wczasy pracownicze. W domach wypoczynkowych spędziło urlopy 177 tysięcy osób.

Rok 1947 przyniósł dalszy rozwój w tej dziedzinie. Na wczasach było już 236 tysięcy osób.



Najwięcej wczasowiczów wyjeżdża na Dolny Śląsk. Piękny górski krajobraz nadzwyczaj urozmaicony, wspaniałe powietrze, liczne zdrojowiska mineralne itp., stwarzają wymarzony teren dla odpoczynku. Na zdjęciu fragment krajobrazu ziemi kłodzkiej.

„letnisko“ u chłopca, ale nikogo nie stać było na wyjazd nad morze, czy w góry. Większość pozostawała w mieście. Najtańszy pobyt na urlopie za miastem kosztował znacznie więcej, niż wyposyły codzienne wydatki w mieście. „Uzbieranie“ pieniędzy na okres wypoczynku było pragnieniem nieosiągalnym.

Dzisiaj pracownik otrzymuje skierowanie do jednej z miejscowości letniskowych i płaci dziennie 132 zł a więc jedną piątą, a najwięcej jedną czwartą przeciętnego zarobku dziennego najskromniej uposażonego. W zamian otrzymuje pomieszczenie w pensjonacie i pełne wyżywienie.

Oczywiście koszt tego wyżywienia znacznie przewyższa sumę płaconą przez wczasowicza. Te 132 zł to 25% kosztów utrzymania w domu wypoczynkowym. Resztę pokrywa pracodawca (31%) i państwo (44%). W rezultacie norma wyżywienia wynosi 4 tys. kalorii dziennie. Warto porównać tę cyfrę z ilością kalorii dostępną dla ludzi wielu krajów europejskich, które mimo mniejszych niż w Polsce zniszczeń wojennych, o wiele

Od Monachium do Strasburga

(dokończenie ze str. 4—5)

„Jakkolwiek to było dziś trudne do stwierdzenia, wierzę, że rodzina europejska może działać jednolicie w ramach jednej Rady Europejskiej. W przeciwnym razie grozi nam niezmiernie ciężka, jeśli barbarzyństwo rosyjskie (czytaj — komunizm — przyp. J.S.) rozciągnie swą władzę nad kulturą i niezawisłością państw Europy“.

Dnia 5 maja 1949 roku podpisany został w Londynie „Statut Rady Europejskiej“. Artykuł 4 statutu głosi:

„Każde Państwo Europejskie, które zda niem Rady może i pragnie wypełnić postanowienia artykułu 3, może być przez Komitet Ministrów zaproszone do przystąpienia i do Rady Europejskiej. Tak zaproszone Państwo zostanie Członkiem (Rady) z chwilą złożenia w jego imieniu Sekretarzowi Generalnemu dokumentu o przystąpieniu do niniejszego Statutu“.

Artykuł 3 wymaga od członka Rady Europejskiej, aby „szczerze i wydatnie współpracował dla realizacji celów Rady“. Cele zaś... itd. w kółko.

W roku ubiegłym liczba ta wzrosła do 350-tu tysięcy natomiast w bieżącym skorzysta z domów wypoczynkowych około pół miliona osób. Mówimy skorzysta, gdyż okres urlopów jeszcze trwa.

Około 70 proc. wczasowiczów stanowią pracownicy fizyczni.

Otrzymujący skierowanie do domów wypoczynkowych korzystają z bezpłatnego przejazdu koleją państwowymi. Inni, dla których jeszcze w tym roku nie starczyło miejsc, jadąc na urlop prywatnie korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej.

Wczasów w domach wypoczynkowych to akcja o największym zasięgu. Są jednak ludzie, którzy potrzebują pobytu w miejscowościach uzdrowiskowych, w których mogliby skorzystać z kąpiel i innych zabiegów leczniczych. Ta grupa pracowników kierowana jest na trzytygodniowe turnusy. Koszty leczenia pokrywa Ubezpieczalnia Społeczna. W roku bieżącym z tego typu wczasów kuracyjnych skorzysta łącznie 36 tys. osób.

Ostatnio zapoczątkowano również tzw. wczasy rodzinne w miejscowości nadmorskiej — Tobierowo. Rodziny robotnicze otrzymują na okres urlopu w pełni wyposażony domek. Korzystający z tego rodzaju wczasów, a więc prowadzący we własnym zakresie gospodarstwo domowe, otrzymują w gotówce sumę wypłaconą na utrzymanie wczasowicza w domach wypoczynkowych przez pracodawcę i państwo.

Akcja wczasów dotyczy tylko ludzi pracujących w miastach, zorganizowanych w Związkach Zawodowych. Natomiast chłopcy, wymagający leczenia, a nie posiadający środków na wyjazd do miejscowości kuracyjnej, korzystają z zapoczątkowanej w ub. roku akcji Związku Samopomocy Chłopskiej.

K. P.

Wreszcie artykuł 11 Statutu głosi: „Siedzibą Rady Europejskiej jest Strasburg“.

Jakaś głęboka ironia losu tkwi w fakcie, że Rada Europejska, wybrała na swą siedzibę właśnie Strasburg, stolice Alzacji, a więc prowincji, która najlepiej symbolizuje niebezpieczeństwo grożące Francji ze strony imperialistycznych i agresywnych Niemiec.

Alzacja, ziemia stracona przez Francję po klęsce 1871 roku, odzyskana po zwycięstwie roku 1918, ponownie zagarnięta przez Niemców w roku 1940 i odzyskana po zwycięstwie 1945 roku.

Strasburg, miasto, gdzie narodziła się najpiękniejsza pieśń rewolucyjna świata — „Marsylianka“. To miasto, stolica Alzacji, dwukrotnie zagrabił i odzyskana po zwycięstwie w ciągu niespełna 75 lat, stało się siedzibą Rady Europejskiej, której głównym celem jest utworzenie reakcyjnym i nacjonalistycznym Niemcom zachodnim drogę do odwetu.

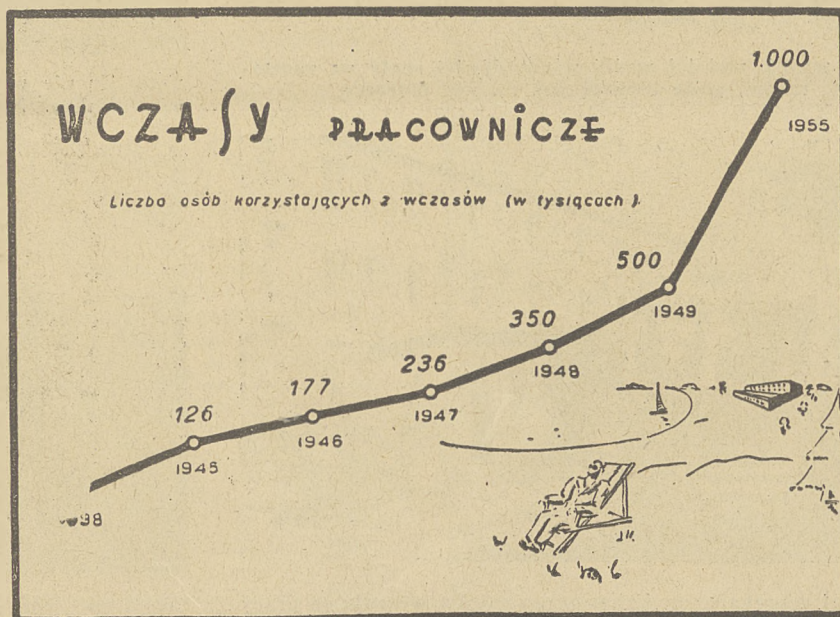
Już sam fakt, że duchowymi ojcami Unii Zachodniej i Rady Europejskiej są Winston Churchill i Paul Henri Spaak — mówi za siebie.

Jasno postawił sprawę amerykański „New York Times“ pisząc, wprost, „że Rada Europejska jest w dziedzinie politycznej uzupełnieniem planu Marshalla (zagadnienia gospodarcze) i paktu Atlantycznego w zakresie militarnym“.

Wprowadzenie Niemców zachodnich do Rady Europejskiej otworzy im furtkę od paktu Atlantycznego i „zaokrągli“ koalicję. Należy teraz tylko czekać, kiedy do tego koncertu wciągnięta zostanie frankistowska Hiszpania. Ale w myśl powieści, że „umarli prędko jada“ — nastąpi to chyba nie-długo.

Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja postawiły na reakcyjną kartę zachodnio - niemiecką. Jak pisze włoska „Unita“ — „Już raz w historii państwa te były zmuszone rozegrać podobną grę. Wydaje się, że zapomniały, jaki był jej wynik“.

JÓZEF SOŁTYS



Rośnie nowa Warszawa

Buduje się nowa Warszawa. W miejscach, gdzie jeszcze przed rokiem czy przed dwoma laty widniały puste place po wyprzątniętych ruinach lub szkielety domów, stanęły nowoczesne budynki, które z pożytkiem służą mieszkańcom stolicy i jako pomieszczenia dla biur, fabryk i urzędów. Ostatnio przystąpiliśmy do intensywnej rozbudowy. Główny nacisk położony jest na budownictwo mieszkaniowe. Na ulicach Warszawy od rana do późnego wieczora rozlegają się zgrzyty dźwigów, wiozących cegły na rusztowania, skrzypy betoniarek, huki młotów, nawoływania. Nie ustaje ani na chwilę tempo pracy. Rozwija się współzawodnictwo, domy rosą wprost w oczach dzięki zastosowaniu systemu trojkowego w budownictwie, który pozwala budować szybciej, taniej i lepiej.

Na krańcach miasta powstają wzorowe osiedla mieszkaniowe, budowane przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową i Zakład Osiedli Robotniczych. Każde takie Osiedle ma na celu stworzyć swym mieszkańcom, jak najlepsze warunki wypoczynku po pracy, jak najbardziej ułatwić życie codzienne i zaspokoić wszelkie potrzeby człowieka pracy. Bloki mieszkalne otrzymają centralne ogrzewanie, pralnie, stołówki, przedszkola, żłobki i szkoły podstawowe. Dzięki sklepom, jakie powstaną w każdym osiedlu, będzie się można zaopatrywać w artykuły pierwszej potrzeby na miejscu. Życie kulturalne osiedla skupiać się będzie w czytelniach książek, czasopiśmie i dzienników, bibliotekach, świetlicach i kinie.

Jednym z takich osiedli jest budowane obecnie osiedle na Mokotowie, jednej z najbardziej malowniczych dzielnic Warszawy. Powstanie tam 50 bloków mieszkalnych, o łącznej ilości 2.500 izb. Praca przy budowie osiedla jest w pełnym toku. Wyjątkowo piękna, pogodna jesień sprzyja pracy i ułatwia zadanie setkom robotników, zatrudnionych przy budowie. W tej chwili gotowa jest już I kolonia. Osiedle będzie całkowicie gotowe w 1950 r., a więc już niedługo.

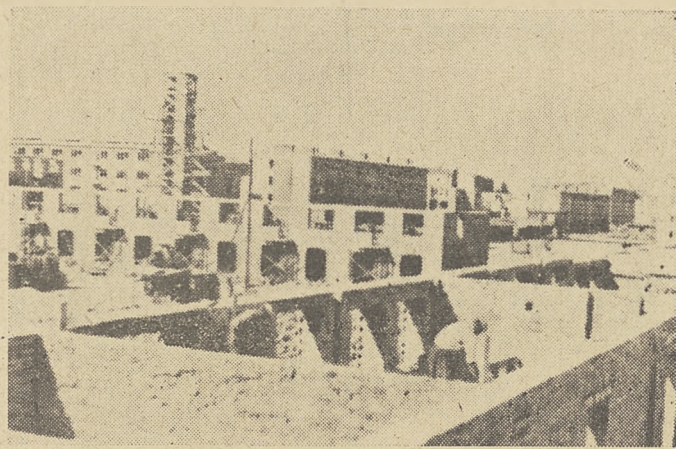
Nie tylko na Mokotowie powstają osiedla mieszkaniowe. Powstają one w całej Warszawie, przede wszystkim na krańcach stolicy, zdaleka od śródmieścia. Jest to zresztą zupełnie celowe. Chodzi o to, by stworzyć mieszkańcom tych bloków jak najlepsze warunki zdrowotne i wypoczynku, co jest jedynie możliwe zdaleka od gwaru i ruchu głównych arterii miasta.

Nie tylko jednak sprawą budownictwa mieszkaniowego zaprzątnięta jest ostatnio Warszawa. Wystarczy przejść po Nowym Świecie, na którym ruch pojazdów jest całkowicie zahamowany, albo Alejami. Kładzie się nowa nawierzchnia asfaltowa, remontuje chodniki. Wystarczy zobaczyć olbrzymi budujący się blok przyszłego Domu Towarowego na rogu ul. Brackiej i Al. gen. Sikorskiego, wieżowiec min. Komunikacji czy wreszcie Trasę W-Z i Krakowskie Przedmieście, by zrozumieć jak wiele dokonano w dziedzinie odbudowy i rozbudowy stolicy Polski.

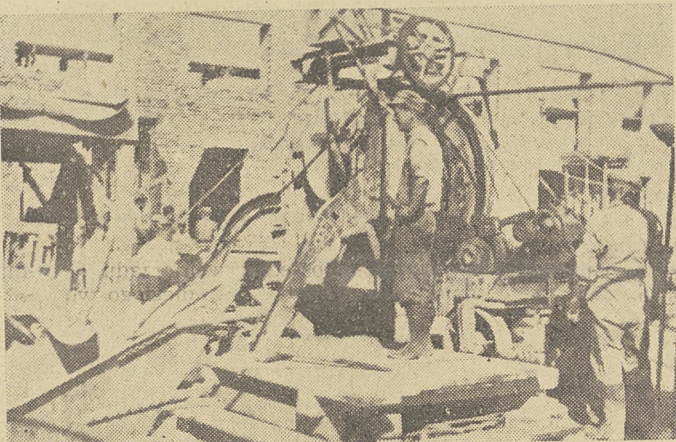
I. S.



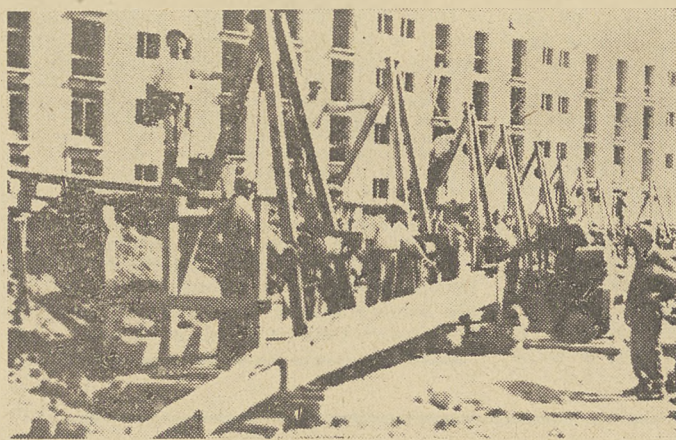
W takich to domach mieszkać będziemy w Warszawie. Widok ogólny budowanych obecnie bloków na Mokotowie.



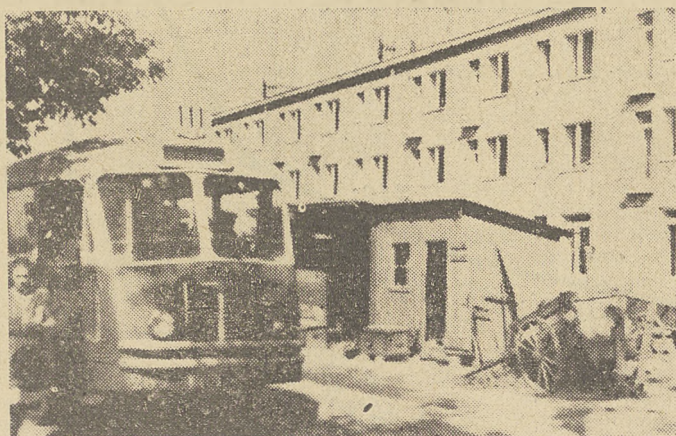
Rosną one jak przysłowiowe „grzyby po deszczu”, i już za rok będą całkowicie wykończone i oddane do użytku.



Betoniarka nie próżnuje. Dzięki użyciu maszyn budowlanych, praca idzie szybko i sprawnie.



Coraz wyżej, wyżej i wyżej wiozą dźwigi cegły na rusztowania, gdzie czekają już na nie murarze.



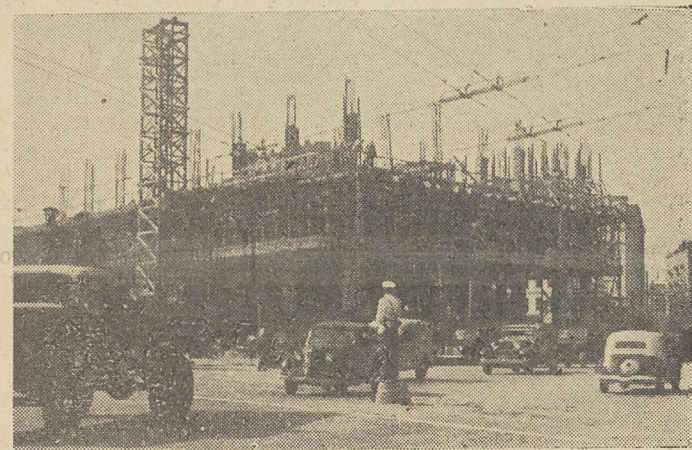
Pierwsi mieszkańcy mokotowskiego osiedla wracają po pracy do domów. 111 o tej porze jest zawsze pełny.



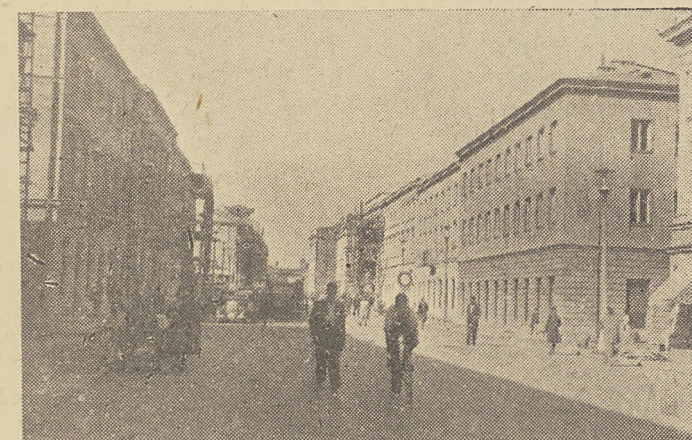
Odbudowany ostatnio pałac Malachowskich u wylotu trasy W-Z, cieszy znowu swym widokiem oczy warszawiaków.



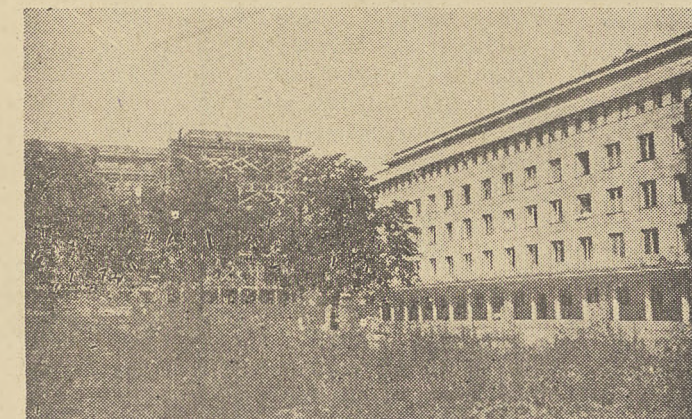
I na Jasnej wre praca. Do rzędu bloków przybędzie wkrótce jeszcze jeden. Przybędzie mieszkań w Warszawie.



Na skrzyżowaniu Brackiej i Al. gen. Sikorskiego, gdzie buduje się Dom Towarowy, ruch jest bardzo ożywiony.



Tędy się nie przejedzie — o tym wiedzą dobrze kierowcy samochodów. Nowy Świat otrzymuje nawierzchnię asfaltową.



Tutaj mieszkają już ludzie. Piękny nowoczesny blok mieszkalny w śródmieściu obok Placu Unii.

Nauka przez radio

W ub. roku Polskie Radio wespół z Ministerstwem Oświaty zorganizowało Wszechnicę Radiową. Została ona pomyślana jako dwuletni cykl wykładów, popularyzujących podstawowe zagadnienia współczesnej wiedzy. Na wykłady zapisało się w ub. r. 12 tys. słuchaczy. Było wśród nich wielu nauczycieli, uczniów szkół średnich, studentów, działaczy świetlicowych oraz robotników, pragnących tą drogą uzyskać możliwości społecznego awansu. Po wysłuchaniu pierwszego roku wykładów odbyły się w piętnastu miejscowości egzaminy, które wykazały na ogół wysoki poziom słuchaczy.

Wykładowcami Wszechnicy Radiowej są wybitni naukowcy i specjaliści poszczególnych gałęzi wiedzy.

Celem Wszechnicy Radiowej jest udostępnianie nauki ludziom odciętym od wielkich środowisk oświatowych. Wszystkie wykłady wydaje się w skryptach, które są rozsyłane słuchaczom za opłatą 15 zł od skryptu. Każdy skrypt zawiera 5 do 6 wykładów. W ciągu miesiąca ukazują się przeciętnie cztery skrypty, opłata wynosi więc około 60 zł miesięcznie. Nadaje się również systematycznie repetytoria czyli metodycznie prowadzone powtórki wykładów. Słuchacze nadsyłają do Polskiego Radia swoje prace na temat wysłuchanych wykładów.

Doświadczenia ub. roku wykazały, że skrypty mają olbrzymie powodzenie. Posługują się nimi masowo, zwłaszcza nauczyciele i kierownicy świetlic. W niektórych miejscowościach powstały nawet koła słuchaczy Wszechnicy Radiowej.

W bież. roku rozszerza się znacznie krąg słuchaczy Wszechnicy Radiowej. Przewiduje się udział ok. 60 tys. osób. Obok kursu drugiego stopnia, przeznaczanego dla uczestników z roku ub. został stworzony kurs pierwszego stopnia dla aktywistów związkowych i kierowników świetlic. Wykłady naświetlają wszystkie zagadnienia w duchu marksizmu. Wprowadzają aktualne problemy przebudowy ustroju społecznego w Polsce, wyjaśniają wiele spraw, nasuwających mnóstwo wątpliwości osobom, które nie posiadają odpowiedniego przygotowania teoretycznego.

Program pierwszego kursu obejmuje sześć cykli wykładów, nadawanych codziennie o godz. 21.10. Każdy wykład będzie powtarzany następnego dnia w godzinach rannych. W tym kursie są uwzględnione następujące przedmioty: elementy biologii, botaniki, zoologii, fizyki, chemii, techniki, astronomii, podstawy ekonomii politycznej, historia Polski, nauka o Polsce, geografia Polski i rozwój społeczny ludzkości w krótkim zarysem demokracji ludowej.

Wykłady drugiego kursu będą nadawane codziennie o godz. 18.40. Jest to program przeznaczony dla tych, którzy w ub. roku przesłuchali pierwszy kurs Wszechnicy Radiowej oraz dla słuchaczy z cenzurem. Kurs ten obejmuje następujące tematy: przyrodnicze podstawy poglądu na świat, historię ruchów robotniczych, historię kultury i literatury polskiej, naukę o świecie i geografii gospodarczą świata, teorię materializmu dialektycznego i historycznego.

W bież. roku również będą wydawane skrypty z wszystkich wykładów. Polskie Radio będzie poza tym wydawać specjalne czasopismo pt. „Wszechnica Radiowa”, gdzie słuchacze znajdą mapy, wykresy, ilustracje i artykuły uzupełniające. Zostanie im również udostępnione nabywanie broszur z lekturą pomocniczą.

Zapisy na Wszechnicę Radiową będą przyjmowane od dn. 15 września 1949 r. do dn. 15 listopada 1949 r.

Wykłady Wszechnicy Radiowej nadawane są przez rozgłośnię warszawską na fali 395,8 mtr.

Wiech

Żółta koszulka

— Patrz pan panie Krówka i znowuż nasza Polska w kuchni.

— Gdzie, o czym pan mówisz?

— Jakto o czym? O tych wyścigach na rowerach dokoła ojczyzny. Podobnież zagraniczne goście wykołowali nasz.

— Faktycznie, ale to dlatego, że nagrody, źle zostali wyznaczone.

— W taki sposób?

— A w taki, że kto u nasz będzie sobie nogi zrywał dla głupiej koszuli, kiedy tego do cholery i trochę w każdym Pedecie po 800 złotych można dostać a w kratkie to nawet tańsze.

— Nie rozumiem pana szanownego...

— Jakto pan nie rozumiesz? nie czytałeś pan w gazecie, że cała rozgrywka o żółte koszulki się odbywała. Z miasta do miasta o te sztuki męskiej galanterii z dziesięć narodowości ze sobą walczyło. Na razie jeden podobnież Rumun przez dłuższy czas w niej figurował i już chłopina myślał, że na własność do domu ją zabierze, ale się

uszarpał i gdzieś zdaje się w Krakowie ściągnęli ją z niego i Duńczykowi dali. Plakał jak dzieciak, bo to i kolor i twarzowy, i numer na niego odpowiedni, ale cóż musiał zdjąć i oddać.

A potem to już stale i wciąż jednemu odbierali, a drugiemu dawali.

Prezes od tych wyścigów, niejaki podobnież Gołębioszczak, któren stale i wciąż w każdym mieście pierwszy na metę przyjeżdżał, bo stary cyklista no i samochodem zapychał, podchodził do przegranego faceta i w te słowa się odzywał:

— Przegrałeś pan, dawaj pan koszulkie! odbierał przegranemu te daną sztukie konfekcji, sztorcował go jeszcze że pod pachamy przepocona i temu „kozakowi“ co dany etap wygrał wręczał. A orkiestra strażacka w tem czasie „Jeszcze Polskie“ zasuwala. Ale koniec końców jeden Włoch któren widocznie bardzo był pod względem bielizny potrzebowski zaciął się i zdobył dla siebie te koszulki.

— Zdaje się żeś pan coś pokreślił, nie Włoch tylko Duńczyk ją na własność otrzymał.

— Skaż mnie Bóg — Włoch!

— Niech ja skonom Duńczyk!

— Zresztą o co się będziemy sprzeczali? O koszulę? Nie o to mnie się rozchodzi, tylko przykro że Polak pierwszego miejsca nie zajął. A przez co? Przez to, że nad grody źle byli wyznaczone.

Jako pierwsza koszula, a jako ostatnia podobnież rower.

— Nie może być.

— Tak żem słyszał. I jak tu się można dziwić, że Polacy stale i wciąż do tyłu się przesuwali.

— Żeby ten rower zobaczyć?

— Rzecz jasna.

— Ale i tak trzecie miejsce żeśmy dostali.

— Niewinnie. Taki się tłok przy końcu zrobił, tak się o te ostatnie miejsce wszyscy zaczęli starać, że naszych wypchli. Przez radio się po tem chłopaki skarżyli, że pecha mieli.

— Faktycznie, co rower to rower!

— Na przyszły raz derekacja już lepiej te cale rzecz obmyśli, na pierwszą nagrodę będzie rower, a na ostatnią pompka albo dzwonek.

Kretony nie będą w gre wchodzić w ogólności.

WIECH.

Na bliskim wschodzie

Wczesnym rankiem 30 marca br. ujrzeni mieszkańcy Damaszku — ku swemu największemu zdumieniu — samochody pancerne patrolujące ulice miasta i oddział wojska przed gmachem rządu. Jak się okazało, szef sztabu generalnego armii syryjskiej Husni El Zaim zaarrestował ówczesnego prezydenta Schukri El Anatli i ogłosił się — jak sztycherco podchwyciła ulica — „potrójnym“ dyktatorem Syrii.

Zaim znaczy po polsku — „wódz“. Po odejściu Francuzów Syrię opanowała mania „arabizacji“ nazw i tytułów. Armia syryjska przyjęła wów czas na miejsce francuskiego „colonel“ (pułkownik) arabską nazwę „zaim“. Po zamachu stanu w nocy z 29 na 30 marca — pełny tytuł nowego dyktatora brzmiał: Zaim Zaim Zaim — wódz, pułkownik Zaim.

Pierwotną przyczyną pałacowej rewolucji było dążenie do zatuszowania śledztwa w wielkiej aferze korupcyjnej, w którą zamieszani byli serdeczni przyjaciele i bliscy współpracownicy szefa sztabu, m. in. major Antoun El Bustani, ostro zwalczany przez wielkiego „konkurenta“ w „interesach“ — majora Fuada Mardama (ten ostatni sprzedał w czasie wojny Izraelowi wielki ładunek broni i amunicji, zakupionej przez rząd syryjski we Włoszech).

Papierowa fasada „parlamentarnej demokracji“, którą rządziły ściśle związane z Anglią trzy wszechpotężne rodziny — Jabr, Mardam i Azm — runęła jak domek z kart na groźne wyzwanie 400-osobowego garnizonu Damaszku.

Nowoobranym „posłusznym parlamentem“ „obrał“ Husni El Zaima prezydentem Syrii. Z błyskawiczną szybkością otrzymał on błogosławieństwo od króla Transjordanii i rządu Iraku. Ponieważ Zaima popierała również proangielska tzw. „partia ludowa“ — wydawało się, że Wielka Brytania osiągnie wreszcie upragniony od dawna cel: utworzenia „Wielkiej Syrii“ obejmującej pod berem dynastii Haszemitów Transjordanie, Syrię, Liban arabską część Palestyny. Równocześnie z Iraku rozpoczęto lansować projekt federacji, którąby pod romantyczną nazwą „Urodzajnego Półksiężycza“ objęła obok wyżej wymienionych krajów także i Irak.

Ten początkowy sukces Wielkiej Brytanii zaniepokoił Amerykanów, którzy pretendują obecnie do niepodzielnej sukcesji po Imperium Brytyjskim. Za pośrednictwem rządu egipskiego, coraz bardziej uległego wobec Waszyngtonu — udało się skłonić Husni El Zaima do zmiany frontu. Jak wielką wagę do tej „dyplomatycznej“ interwencji przywiązywał rząd Stanów Zjednoczonych świadczy fakt, że rolę „pośrednika“ powierzono generalnemu sekretarzowi Ligi Arabskiej Azam Paszy.

W miesiąc po zamachu p. k. Zaim zatwierdził układ zezwalający amerykańskiej firmie naftowej „Aramco“ na budowę olbrzymiego rurociągu naftowego o długości 1.600 km, prowadzącego z Arabii Saudyjskiej poprzez Transjordanie i Syrię do wybrzeża morza Śródziemnego. Równocześnie depesze doniosły, że rozpoczęta w północnej Syrii budowa rurociągu „Anglo - Iranian Petroleum Co“ została wstrzymana na 6 miesięcy. Dla uzupełnienia zwycięstwa premierem Syrii mianowany został były poseł w Waszyngtonie Mohsen Barazi.

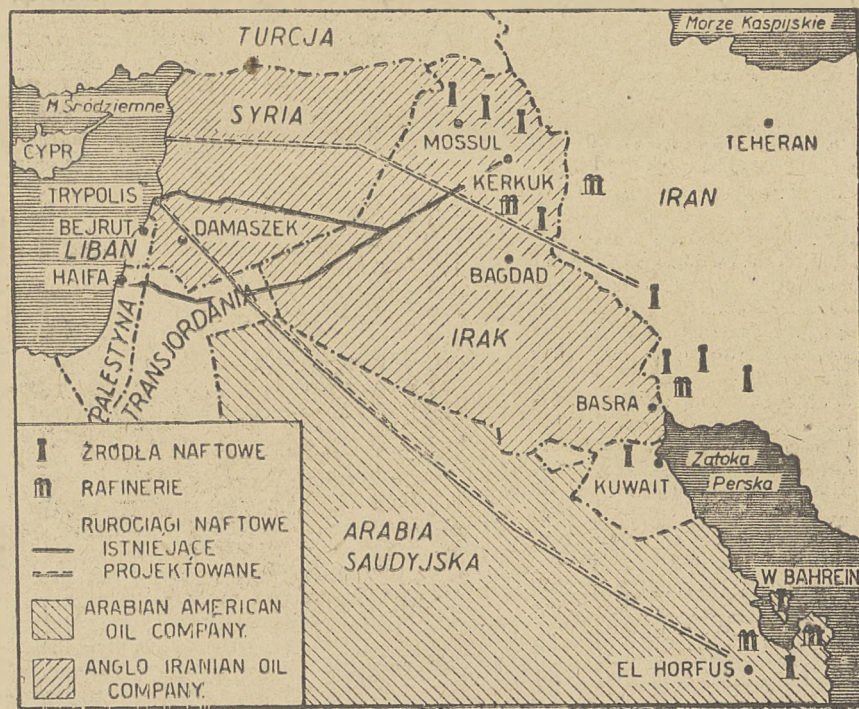
Amerykanie tak byli pewni „swójego“ Zaima, że już przygotowywali przewrót w Bejrucie, ba — mieli już nawet kandydata na przyszłego premiera Libanu. Był nim Habib Abu Szakia, serdeczny przyjaciel Zaima i... doradca prawny firmy „Aramco“.

Ale to przekroczyło już miarę cierpliwości dyplomatów i strategów angielskich. Po utracie Palestyny Syria była obok Iraku i Transjordanii najważniejszym ogniwem w systemie brytyjskim na Bliskim Wschodzie. Tedy przecież przechodził rurociąg naftowy. A i w Syrii samej odkryto naftę.

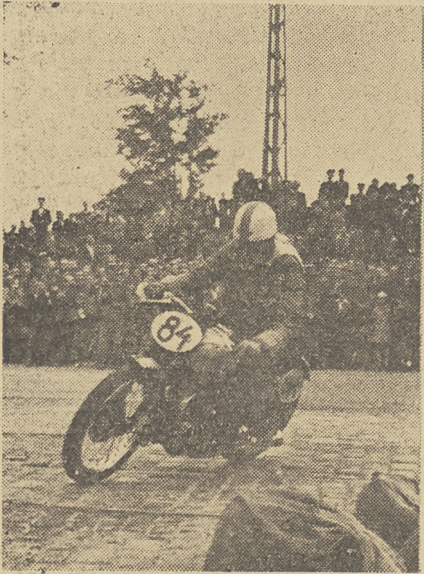
20 lipca miała miejsce w Londynie konferencja dyplomatów brytyjskich akredytowanych na Bliskim Wschodzie.

14 sierpnia nastąpił przewrót. P. k. Hinnawi wykonał „wyrok“. „Prezydent“ Zaim i „premier“ Barazi zostali rozstrzelani. Czy wkrótce nie nastąpi nowy przewrót? Zależać to będzie od postępowania „współpracy i wzajemnej solidarności“ której fragment jeden z wielu podobnych przytoczyliśmy.

KAROL MUT



S p o r t i



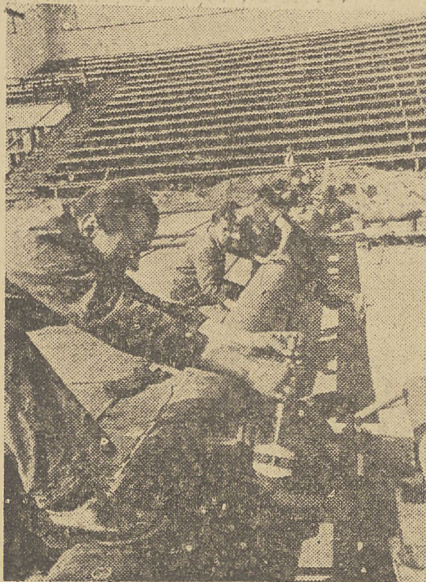
Rozegrane w Warszawie wielkie zawody motocyklowe o Grand-Prix Polski i mistrzostwo Warszawy, zakończyły się triumfem Andrzeja Żymirskiego (na zdjęciu).

CZTERY DRUŻYNY WALCZY O TYTUŁ MISTRZA I TYLEŻ O MIEJSCE W LIDZE

W miarę zbliżania się końca sezonu piłkarskiego układ tabeli naszej ekstraklasy staje się coraz większą nie wiadomą zarówno z góry jak i na dole.

Przez długi czas zdawało się, że Wisła jest stuprocentowym kandydatem do tytułu mistrzowskiego. W rozgrywkach jesiennych drużyna krakowska straciła kilka punktów, a za jej plecami wyrosli nowi kandydaci — Polonia warszawska, Cracovia i Kolejacz z Poznania. Czy Wisła zdoła utrzymać do końca przewagę jednego punktu? Forma jej nie wróży tego. Atak lidera pozbawiony zdyskwalifikowanego Gracza stracił rozmach, a przez to samo najgroźniejszą broń. Kibice krakowscy nie tracą jednak nadziei, ale i warszawscy wierzą w Polonię. Cracovia i Kolejacz grają w Warszawie co automatycznie obniża ich szanse. Kwestia oczywiście nie jest przesądzona i może się zdarzyć, że Polonia straci punkty na swoim boisku, takie przynajmniej nadzieje mają zwolennicy obydwu drużyn. Nadzieje nadziejami, a „czarne koszule“ nie łatwo pozbywają się punktów, a cóż dopiero na swoim boisku. Tak, czy inaczej czekają nas interesujące spotkania. Każda bramka może być decydującą o tytule mistrzowskim.

Nie mniej zacięte walki toczą się wśród outsiderów gdzie każdy punkt



Katowice otrzymują sztuczne lodowisko. Budowa jego pochłonie 60 milionów złotych. Poprzednio istniejące lodowisko Niemcy zniszczyli kompletnie. Będzie to pierwsze sztuczne lodowisko w Polsce. Dotąd hokeiści przegrywali tłumacząc się, że gdzie indziej grają całą jesień. Zobaczymy na co teraz będą narzekać.

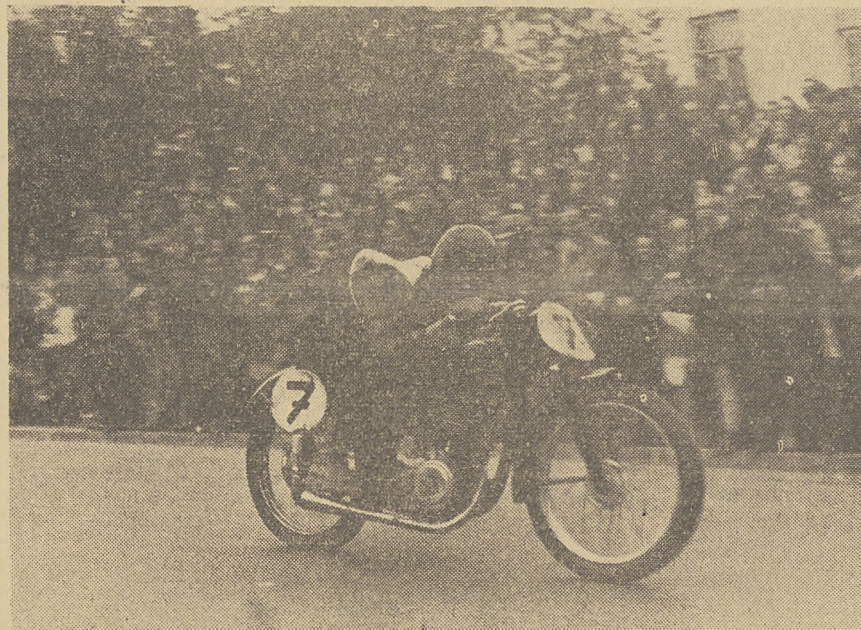
stanowi o „być albo nie być“ w ekstraklasie.

Lechia gdańska i Polonia bytomska mają o jeden punkt mniej od następnej w tabeli Legii, tą z kolei dzieli tylko jeden punkt od Ruchu. Nicco bezpieczniejszą przedstawia się sytuacja Warty która ma o 4 punkty więcej od Lechii. Z pośród wymienionych drużyn najlepszą formę wykazuje Polonia — Bytom. Drużyna ta przechodzi renesans formy i w spotkaniach z bytomiakami oddają punkty nielada drużyny, bo AKS i Górnik.

Czy ambitni poloniści zdołają odrobić stracone punkty? Pod uwagę trzeba wziąć, że te same ambicje mają dobrzy technicznie wojskowi, a Warta i Ruch też nie będą chciały opuścić ekstraklasy. Lechia gra bardzo nierówno, w dodatku nie ma takiej rutyny jak Ruch, czy Legia, a to w obecnej fazie rozgrywek jest niezwykle ważne.

Ostatnie dwie rundy przyniosły interesujące rozstrzygnięcia.

W derbach lokalnych Wisła zremisowała z Cracovia 0:0, Polonia-Warszawa wygrała z Legią 2:1, w Poznaniu Warta zremisowała niespodziewanie z Kolejaczem 2:2, Polonia Bytom wygrała z Górnikiem 3:0, a Ruch szereg śliwie pokonał AKS 3:2. W Gdyni Lechia po zaciętej walce zdobyła 2 punkty na ŁKS-ie (wynik 2:1).



W kategorii maszyn do 130 ccm zwyciężył niespodziewanie Jankowski, który jechał na maszynie polskiej produkcji typu SHL.

W następnej rundzie gdańszczanie przegrali wysoko w Krakowie z Wisłą 4:0, a Cracovia wywozila z Poznania cenne punkty wygrywając po słabej grze z Kolejaczem 2:1. Warta była gościem Legii i również przegrała 2:0, ŁKS na swoim boisku uporał się niespodziewanie łatwo z Górnikiem 5:2, a Polonia-Warszawa dzięki dobrej taktyce wygrała z Ruchem 3:0 w Chorzowie. Jej imienniczka z Bytomia pokonała AKS 2:1.

TABELA LIGOWA

	gier	pkt	st. br.
1) Gwardia Wisła	17	24:10	44:19
2) Polonia W-wa	17	23:11	38:21
3) Ogn. Cracovia	17	23:11	33:23
4) Kolejacz Pczn.	17	22:12	49:30
5) Górnik Byt.	17	18:15	33:31
6) ŁKS Włókniarz	17	16:18	39:42
7) AKS	17	16:18	29:36
8) Warta	17	15:19	25:27
9) Ruch	17	13:21	31:42
10) Legia	17	12:22	25:38
11) Polonia Byt.	17	11:23	24:34
12) Lechia	17	11:23	25:49

Analizując sytuację w ekstraklasie piłkarskiej trzeba niestety stwierdzić że ogólny poziom piłkarstwa nie jest zadawalający. Zarówno czołowe drużyny, jak i kandydaci do reprezentacji grają poniżej normalnej formy.

Tymczasem mecz z Bułgarią mamy jak to się mówi za pasem. Bułgarzy niedawno pokonali Czechów 3:1 i to na ich własnym boisku. Perspektywa meczu warszawskiego w tych warunkach nie jest różowa. Poza tym w koń-

cu października czeka nas nie mniej trudny mecz z Czechosłowacją. W jednym i w drugim wypadku grać będziemy na dwa fronty z Bułgarią pierwsze reprezentacje w Warszawie, drugie w Sofii, z Czechosłowacją pierwsze w Brnie, drugie prawdopodobnie w Poznaniu.

NA FRONCIE DRUGIEJ LIGI

W obydwu grupach drugiej Ligi — północnej i południowej toczą się zacięte boje z jednej strony o awans do ekstraklasy, z drugiej na dole tabeli o utrzymanie się w szeregach Ligi.

W grupie północnej zdecydowanie prowadzi Garbarnia, która ma 5 punktów przewagi nad drugim w tabeli Pomorzaniem — Toruń. Drużynie to ruińskiej zagraża Lublinianka. Garbarnia przeżywa spadek formy nie mniej powinna utrzymać do końca pozycję lidera.

Kandydatami do klasy „A“ są: Ognisko — Siedlce, Gwardia — Szczecin, Widzew — Łódź i PTC — Pabianice.

W grupie południowej krocząca do niedawna od zwycięstwa do zwycięstwa, Tarnovia potknęła się kilkakrotnie, z czego skorzystał Górnik — Radlin i zmniejszył dystans dzielący go od Tarnovii do jednego punktu. O

WSPANIAŁY SUKCES SKONECKIEGO

W poprzednim numerze pisaliśmy, że z Polaków biorących udział w Międzynarodowych Tenisowych Mistrzostwach Węgier w Budapeszcie Jędrzejowska i Skonecki doszli do pół finału i prawdopodobnie znajdują się w finale.

Przewidywania nasze przeszły wszelkie oczekiwania. Mistrz Polski Skonecki nie tylko wszedł do finału, ale zdobył mistrzostwo Węgier, wygrywając po zaciętej trzygodzinnej walce z czołową rakieta Europą Węgrem Asbothem 1:6, 3:6, 7:5, 6:1, 9:7. Jędrzejowska uległa w finale Miskovej (Czechosłowacja) w stosunku 3:6, 6:3, 4:6.

LEKKOATLECI POLSCY ZA GRANICĄ

Na Międzynarodowych Mistrzostwach Lekkoatletycznych Rumunii w Eukareszcie z Polaków pierwsze miejsce zajęli Stawczyk w biegu na 200 m z czasem 21,9 sek. i Marian Hoffman w trójskoku (14,37 m.). Adamczyk, na którego największą liczyliśmy w skoku w dal zajął drugie miejsce, nie przekraczając 7 m. W pchnięciu kulą Polak zdobył trzecie miejsce.

W konkurencjach kobiecych Polki zajęły drugie miejsca. Sensacją było drugie miejsce Polek w sztafecie 4x100 przed doskonałymi Czeszkami. Pierwsze miejsce zajęły Węgierki.

Na Międzynarodowych zawodach w Vitkowicach (Czechosłowacja) w tzw. „Masarykowych Grach“ Stawczyk zajął pierwsze miejsce i wyrównał rekord Polski w biegu na 100 mtr. — czas 10,6.

W rzucie dyskiem niespodziewanie zwyciężyła młodzianka Polka — Konikówna. Wynik jej 39,61 mtr. jest nowym rekordem Polski w konkurencji junierek. W biegu na 100 i 200 mtr. Polki zdobyły drugie miejsce.

Drugie miejsce zdobył również Marian Hoffman w trójskoku 13,90 mtr. Pierwszym był Szwed Moberg (14,36 mtr.).

SUKCES SIATKAREK I NIEPÓWODZENIA SIATKARZY

W Pradze czeskiej odbyły się mistrzostwa świata w siatkówce drużyn męskich i mistrzostwa Europy drużyn żeńskich.

Mistrzostwo drużyn męskich zdobyli siatkarze Związku Radzieckiego przed Czechami. Polska zajęła piąte miejsce przed Francją, Węgrami, Włochami, Belgią i Holandią. Trzecie miejsce zajęła Bułgaria, czwarte Rumunia.

Mistrzostwo kobiet zdobyły również siatkarki Związku Radzieckiego przed Czechosłowacją i Polską. Na następnych miejscach znalazły się kolejno: Rumunia, Francja, Węgry i Holandia.



Miłośnicy piłki nożnej mieli nielada rzzywkę. Akterzy scen warszawskich i Polskiego Radia spotkali się na boisku, a dechód z meczu przeznaczyl na Odbudowę Stolicy. Kwietniński z Polskiego Radia jest w dobrej kondycji — grał na obronie, a w czasie przerwy na skrzypcach. Podobny mecz zapowiedzieli kupcy Stolicy. Chcą zmierzyć się z Urzędem Skarbowym i zdaje się, że tym razem wygrają.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

**SPÓŁDZIELNIA PRACY
INSTALACYJNO-BUDOWLANA
„PRZYSZŁOŚĆ” w SŁUPSKU, UL.
MAŁACHOWSKIEGO 18, POSZU-
KUJE:**

stolarzy budowlanych,
wykwalifikowanych dekarzy,
pomocników instalatorów wodocią-
gowo - kanalizacyjnych.

Warunki pracy: wynagrodzenie wg
umowy zbiorowej w budownictwie.
Pracownicy otrzymują prócz zasadni-
czych poborów przysługujące wg tego
układu premie. Przy pracach wyjazd-
owych przysługuje dodatkowo 200 zł
dziennie.

Zakwaterowanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem U-
rzędu Zatrudnienia w Słupsku, Al.
Wojska Polskiego 9.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLA-
NE W WARSZAWIE, POSZUKUJE:**

robotników budowlanych niewykwa-
lifikowanych.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg
umowy zbiorowej, praca akordowa.

Zamiejscowim zapewnia się kwate-
ry i stołówkę.

Porozumiewać się z Kierownictwem
Przedsiębiorstwa, Warszawa, ul. Ho-
ża 82.

**PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIOR-
STWO BUDOWLANE, ZJEDNOCZE-
NIE OKRĘGU WARSZAWSKIEGO,
POSZUKUJE:**

mechaników samochodowych,
stolarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg
układu zbiorowego pracy w budow-
nictwie.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Działem Kadry,
Warszawa, ul. Kredytowa 12-14.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOW-
NICTWA PRZEMYSŁOWEGO W
GDAŃSKU — WRZESZCZU, POSZU-
KUJE:**

150 niewykwalifikowanych robot-
ników.

Warunki płacy: wynagrodzenie
464 zł dziennie. Przy pracy akordowej
zarobek dzienny wynosi do 750 zł.

Kwatery zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem U-
rzędu Zatrudnienia w Gdańsku —
Wrzeszczu, ul. Konarskiego 1.

**WOJSKOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE W ELBLĄGU, UL.
MONIUSZKI 46, POSZUKUJE:**

20 niewykwalifikowanych robotni-
ków,
murarzy,
pomocników murarskich,

cieśli,
stolarzy budowlanych,
hydraulików,
szklarzy,
sztukatorów.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg
układu zbiorowego w przemyśle bu-
dowlanym I strefy.

Kwatery zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem U-
rzędu Zatrudnienia w Elblągu, ul.

**SANATORIUM PRZECIWGRUŻLI-
CZE W GRYFOWIE K. JELENIEJ
GÓRY, POSZUKUJE:**

rutynowanych pielęgniarek,
kierowniczek kuchni.

Porozumiewać się z Zarządem Sa-
natorium w Gryfowie Śląskim k. Je-
leniej Góry.

URLOPY WYPOCZYNKOWE według prawodawstwa polskiego (II)

Jeśli robotnik doznał bez swej wi-
ny przeszkody w pracy z powodu
choroby, nieszczęśliwego wypadku,
powołania na ćwiczenia wojskowe
albo z innych ważnych przyczyn —
zachowuje on za czas nieobecności
prawo do wynagrodzenia. Prawo to
służy mu przez okres dwóch tygodni,
jeśli pracuje on w danym zakładzie
pracy już conajmniej pół roku, a w
wypadku powołania na ćwiczenia
wojskowe również przez dwa tygod-
nie niezależnie od tego jak długo pra-
cuje w danym zakładzie pracy.

Jeśli robotnik pracuje w danym za-
kładzie mniej niż pół roku, zachow-
uje on prawo do wynagrodzenia
tylko przez kilka dni w razie nie-
możności pełnienia pracy z ważnej
przyczyny.

Skorzystanie ze wspomnianego pra-
wa do orzezwania pracy z ważnych
przyczyn nie umniejsza prawa robot-
nika do urlopu wypoczynkowego.

Jeśli pracodawca rozwiązuje z ro-
botnikiem umowę za wypowiedzie-
niem, nie może on żądać od robotni-
ka by wykorzystał on urlop w okre-
sie wypowiedzenia, gdyż okres ten
jest przeznaczony na znalezienie od-
powiedniego zajęcia. Jeżeli więc
zwalnia się za wypowiedzeniem ro-
botnika, który już nabył prawo do
urlopu, należy mu wypłacić dodat-
kowo wynagrodzenie za okres tego
urlopu.

Robotnik traci prawo do urlopu,
jeśli sam rozwiązał umowę o pracę
lub jeśli pracodawca rozwiązał umo-
wę z powodów przez robotnika zawi-
nionych.

Jeśli robotnik pracuje zarobkowo
w innych przedsiębiorstwach w czasie
urlopu, traci on prawo do wynagro-
dzenia za urlop. Ustawodawca w ten
sposób dąży do tego, by każdy pra-
cujący wykorzystał urlop dla wy-
poczynku.

Urlopowany otrzymuje za każdy
dzień urlopu wynagrodzenie, jakie
otrzymałby, gdyby w tym dniu był
zatrudniony. O ile robotnik pracuje
na akord lub od sztuki, wynagrodze-
nie za czas urlopu określa się na pod-
stawie przeciętnego wynagrodzenia
pracownika w ciągu trzech miesięcy
poprzedzających bezpośrednio urlop.

Robotnicy są uprawnieni do wz-
ajemnego porozumienia się co do ko-
lejności korzystania z urlopu. Kolej-
ność ta winna być uzgodniona z za-
rządem przedsiębiorstwa.

**Bez zgody robotnika nie można u-
dzielać mu urlopu na miesiące marzec
i listopad.**

Robotnicy zatrudnieni w górnict-
wie, gdy przechodzą ze służby w
jednym zakładzie do zakładu innego,
nie tracą przepisane go dla uzyskania
urlopu czasu pracy, jeżeli pomiędzy
porzuceniem pracy górniczej a pow-
tórny przystąpieniem do innej nie
upłynęło więcej aniżeli 14 dni, gdy
chodzi o pracę w tym samym rewir-
ze, i dni 21, gdy idzie o pracę w
innym rewirze. To postanowienie nie
odnosi się do pracowników umysł-
owych, zatrudnionych w górnictwie.
Pracownikom pracującym w tych ga-
łęziach przysługuje ciągłość urlopu
mimo zmiany miejsca pracy.

Pracownicy umysłowi korzystają z
tych samych co robotnicy uprawnień
i odnoszą się do nich te same przepi-
sy o urlopiach z tą różnicą pod
względem czasu trwania urlopu: po
półrocznej nieprzerwanej pracy służy
im urlop dwutygodniowy, po rocznej
zaś — miesięczny.

Skrzynka pytań

**Iskierski Włodzimierz — Bologna,
Włochy.** Szkoła każdego roku straco-
nego beczynnie. Należy obrać kie-
runek studiów i bezwzględnie wracać.
Państwo otacza wielką opieką m-
łodzież uczącą się. Przy wielu zakła-
dach naukowych istnieją bursy, gdzie
będąc zupełnie samotnym, będzie
Pan mógł zamieszkać. Będzie Pan
mógł również starać się o korzystanie
ze stypendium. W sprawach tych na-
leży zwracać się do powiatowego, lub
wojewódzkiego Towarzystwa Burs i
Stypendiów. Zaznaczamy, że państwo
przeznacza na stypendia wiele milio-
nów złotych.

**Górzyńska Izabela — Rosenheim —
Bawaria.** Na fachowców w przemyśle
metalowym, jak i w innych gałę-
ziach przemysłu jest duże zapotrzebo-
wanie. Dziwimy się, że mąż Pani ma
obawy, iż po powrocie do kraju nie
mając protekcji, będzie miał trudności
w odnalezieniu posady. Dziś, do otrzy-
mania odpowiedniego zajęcia nie po-
trzeba protekcji osób ustosunkowa-
nych — wystarczy chęć do pracy.

Po przyjeździe reemigrantów na
punkty etapowe PUR-u specjalnie
wydelegowani przedstawiciele róż-
nych zjednoczeń przemysłowych an-
gażują z miejsca potrzebnych im pra-
cowników, poza tym w każdym mieście
istnieje Urząd Zatrudnienia po-
średniczący w zatrudnianiu zarówno
fachowców jak i pracowników niewy-
kwalifikowanych, również w „Repatri-
ancie” prowadzony jest specjalny
„Poradnik dla poszukujących pracy”.

Wobec obecnej koniunktury w ogól-
nej gospodarce kraju nie ma zmart-
wienia o znalezienie pracy.

**Cichecki Ireneusz — Ciesław, pow.
Kamień Pomorski.** Niepotrzebne są
Pana zmartwienia. Ustawodawstwo
polskie daje pełną możliwość ubezpie-
czonemu leczeniu się. Leczenie jest
bezterminowe. Zasiłek chorobowy z
tytułu ubezpieczenia zasadniczego wy-
płaca się w ciągu 26 tygodni.

W wypadku Pana choroby napewno
po kilku miesiącach powróci Pan do
pracy. Należy tylko niezwłocznie
zwrócić się do lekarza rejonowego.

Dziękujemy na przesłane pozdro-
wienia i życzymy Panu jak najszybs-
zego powrotu do zdrowia.

**Szczepaniak Józef — Amberg —
Niemcy.** Dorośli mogą uczyć się na
specjalnych kursach obejmujących za-
kres szkoły podstawowej, gimnazjum
i liceum. Kursy te są zupełnie bez-
płatne. Nauka odbywa się w godz-
nach wieczornych, tak, że można do-
skonale je połączyć z pracą zarob-
kową.

Welka Karol — Strasburg. Możliwość
korzystania z kredytów udzielanych
przez państwo mają zarówno rolnicy
osiadli na Ziemiach Odzyskanych jak
i na terenach dawniej należących do
Polski. Kredyty średnioterminowe
(spłacane w 3-ach ratach rocznych)
udzielane są: na zakup inwentarza,
na pomoc w zasiewach, w orce, na
drobne remonty budynków, na zakup
lub remont inwentarza martwego, na
zakup nawozów sztucznych.

Na pomoc budowlaną udzielane są
kredyty długoterminowe.

Dziś mamy w kraju 200 liceów i
500 średnich szkół rolniczych, istnie-
ją również ośrodki przysposobienia
rolniczego, nie ma więc obawy aby
syn Pana nie mógł korzystać z nauki
w tym kierunku.

**Romański Feliks — Szczekociny,
ul. Pańska 3.** W sprawie przysługują-
cych Panu odznaczeń należy zwrócić
się do Związku Bojowników o Wol-
ność i Demokrację, Komitet Wojew-
ódzki Warszawa ul. Jana 17.

POSZUKUJĄ

Dobrowolskiego Wiesława — Jana, pseud. „Nalęcz”, ur. 20.12.1925 ro-
ku uczestnika powstania w Warszawie (pułku „Baszta”, komp. por. Wir-
skiego), który w dniu 1.8.1944 r. brał udział przy zdobywaniu kozłar na
Służewcu, poszukują rodzice Alicja i Zygmunt, zamieszkali w Warszawie,
ul. Kleczewska 84/88. Kto by mógł udzielić wiadomości o zaginionym, pro-
szony jest o powiadomienie rodziców.

Burakowskiego Antoniego ur. dnia
30.8.1921 r. w Brzozdowcach, przeby-
wającego w 1940 r. w ZSRR, n na-
stępnie znajdującego się we Włoszech
(Bologna) w 2-gim Korpusie Wojska
Polskiego, poszukuje siostra **Lawro-
szenko Aniela**, zam. w Ciesławie, gm.
i poczta Chomino, pow. Kamień Pom-
orski, woj. szczecińskie.

Czosnowskiego Romiana ur. 3.2.1931
r. w Warszawie, wywiezionego z War-
szawy dn. 12.8.44 r. poszukuje matka
Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie
ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Kazka Jana nr. 30.5.1927 r. w Dą-
brówce, gm. Bogucice, wywiezionego
w 1944 r. na przymusowe roboty do
Niemiec, poszukuje ojciec **Kazek Grze-
gorz**, zam. wieś Dąbrówka, gm. Bo-
gucice, pow. Bochnia.

Kamińskiego Kazimierza ur. w War-
szawie w 1923 r. syna śp. Kazimierza
artysty dramatycznego i Stanisławy
z Chrzęszczewskich, zabranego z ul.
Opoczyńskiej 11.8.44 r., przebywają-
cego w Fallingb. na kwiecień 1945
roku, następnie oczekującego na tran-
sport do kraju w obozie w Augsburgu,
poszukuje matka, **Kamińska Sta-
nisława**, Łódź, ul. Pogonowskiego 24,
Dom Aktora.

Lamperta Stefana, ur. 14.12.1923 r.,
s. Klemensa, który w 1942 r. wstąpił
do Armii Polskiej na terenie ZSRR,
a w 1947 r. przebywającego na tere-

nie W. Brytanii, poszukuje matka
Lampert Aniela, zamieszkała w Ry-
bocinie, poczta Słubice nad Odrą, po-
wiat Rzepin.

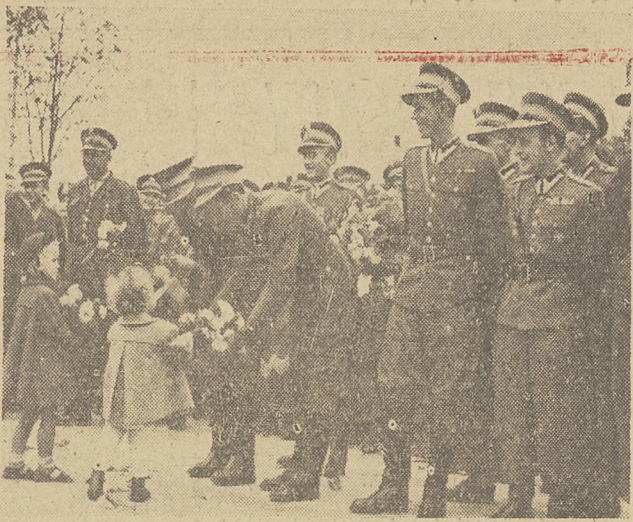
Michałowski Zbigniewa lat ok.
34, jeńca wojennego, ostatnio prze-
bywającego w Lubece, oflag IIE,
Grossborn - Redritz, poszukuje **Urszu-
ła Widzińska**. Kto by wiedział o losie
poszukiwanego, proszony jest o prze-
słanie wiadomości na adres: Widziń-
ska Urszula, Wolsztyn, ul. Kościelna
nr 2.

Rataj Bohdana Macieja, ur. 2.2.1925
roku w Warszawie, więźnia obozu
Oranienburg i Ravensbrück, a na-
stępnie Lindau von Friedrichshafen
(kolo jeziora Bałtyckiego) poszukuje
matka. Kto wiedziałby coś o losach
poszukiwanego, proszony jest o po-
danie wiadomości na adres: Rataj,
Warszawa, ul. Flory 5 m. 28.

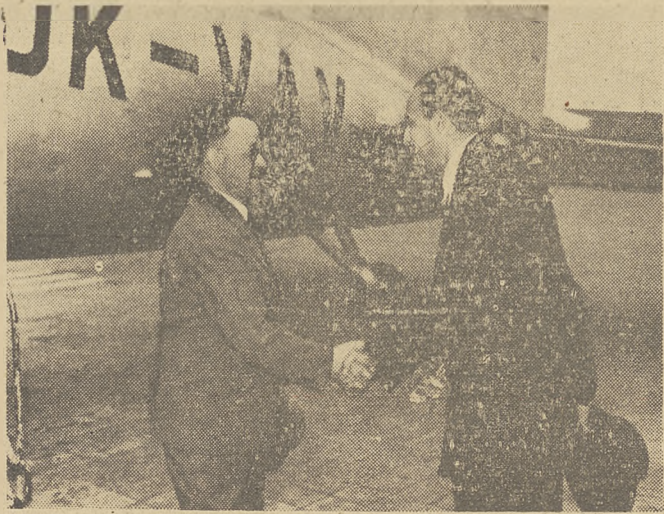
Ślota Marii Magdaleny, ur. 10.12.
1928 r. w Kępnie, przebywającej je-
szcze w marcu 1947 r. w polskim obo-
zie Bliusze k. Hagen, Westfalia i pra-
cującej tam w urzędzie restrycyj-
nym, poszukuje ojciec **Feliks Ślota**,
zam. Wrocław, ul. Daszyńskiego 23
m 4.

Zdunek Romana ur. 9-10 1925 r. w
Prznośówce, s. Szczepana i Mariany,
więźnia obozu Pelsen i Gross Rosen,
poszukuje brat **Zdunek Mikołaj**, za-
mieszkały we wsi Prznośówka, gm.
Firlej, pow. Lubartów, woj. lubelskie.

Powracające z letnich manewrów we wrześniu Oddziały Odrodzonego Wojska Polskiego były serdecznie witane przez miejscową ludność we wszystkich miastach, wsiach i miasteczkach. Na reproduktowanej obok fotografii widzimy chwilę powitania wojska na popularnym w słowicy rynku mariensztackim.



W ostatnich tygodniach bawił w Polsce odznaczony złotym medalem na tegorocznym Festiwalu ŚFMD w Bańce zespół chóru studentów francuskich. Mili goście z Francji występowali między innymi z koncertem pieśni na rynku mariensztackim w Warszawie. Występ zdobył uznanie mieszkańców stolicy.

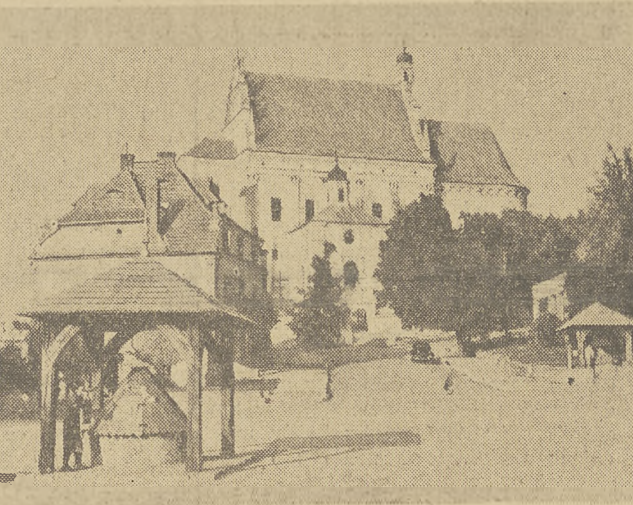


Zacieśniają się przyjaźń i współpraca Polski z braćmi krajami demokracji ludowych. 18 bm. przybył do Warszawy, celem zaznajomienia się z osiągnięciami polskiego przemysłu Minister Techniki CSRP p. Slechta. Na dworcu w stolicy wital gościa Minister Budownictwa Marian Spychalski.

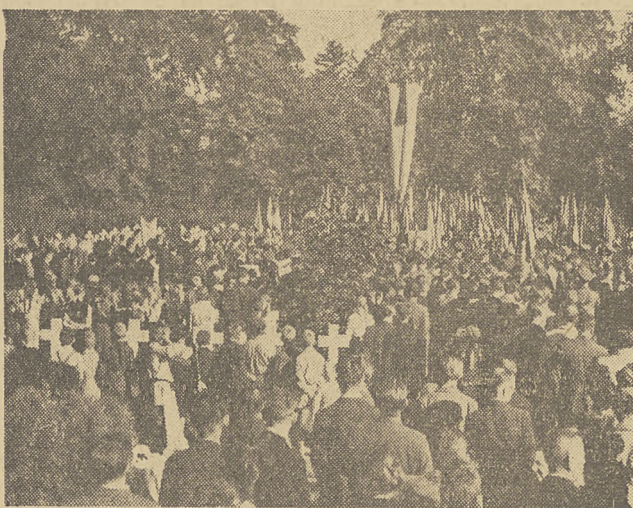


A oto fragmenty wielkiej narady technicznej. W Warszawie obradował przed kilkoma dniami XV jubileuszowy Zjazd Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Na zamieszczonym obok zdjęciu widzimy od lewej: przedstawiciela CSRP min. Aleksa Sajda, min. Rumińskiego, wicemin. Golańskiego, min. Rabanowskiego, wicemin. Balickiego.

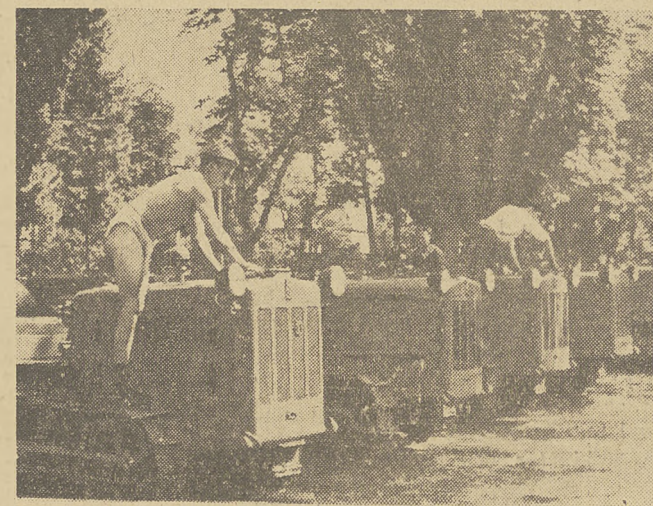
Malowniczy Kazimierz Dolny nad Wisłą pamiętający dobrze czasy średniowiecza Min. Kultury i Sztuki uznało za obiekt zabytkowy. Wszystkie zabytki zostaną poddane troskliwym zabiegom konserwacyjnym i rekonstruktor-skim. Zdjęcie obok przedstawia jeden z ochronionych zabytków Kazimierza — kościół z 17 stulecia.



Targi Olsztyńskie, jakie odbyły się w pierwszej połowie września br. zaprezentowały dorobek naszego rolnictwa i przemysłu. Fragment obok pokazuje nowoczesne mleczarki z Warmińskiej Fabryki w Dobrym Mieście k. Olsztyna. Przysłużą się one do podniesienia wydajności omlotów.

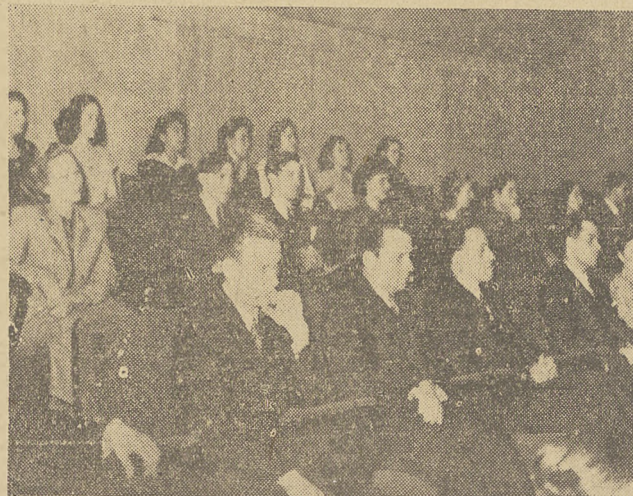


W Ożarowie koło Warszawy, gdzie w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. zginął wybitny działacz robotniczy — Marian Buczek, który poszedł walczyć z na jeźdźcą prosto z sanacyjnego więzienia odbyła się 10 bm. wielka manifestacja. Robotnicy i towarzysze broni złożyli hołd bohaterowi o wolność i sprawiedliwość społeczną.



Traktory wyszły w pole. Jesienne orki są w całej pełni. Polska otrzymała ostatnio z ZSRR wspaniałe traktory LSK produkcji znanej Liskopskiej Fabryki Traktorów. 50 z nich przeznaczono dla Dolnego Śląska. Użycie nowoczesnych maszyn i urządzeń przyczyni się do wzrostu plonów w przyszłym roku.

18 bm. rozpoczął się w Warszawie IV Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, w którym bierze udział kilkudziesięciu najwybitniejszych pianistów z całego świata. Impreza ta jest czołową w obchodzonego obecnie Roku Chopinowskiego. Na fotografii widzimy uczestników Konkursu w sali „Roma”.



Jury przysłuchuje się grze za specjalnie skonstruowaną zasłoną. Uczestnicy są niewidoczni dla tych którzy będą oceniać ich grę i wybiorą najlepszego chopinistę. W Jury zasiadają najwybitniejsi znawcy muzyki Chopina, przy czym też cią część sądu konkursowego stanowią Polacy.

